



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Spraw Emigracji  
i Łączności z Polakami za Granicą (62.)  
w dniu 10 czerwca 2014 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Propozycje działaczy polonijnych dotyczące kierunków współpracy państwa polskiego z Polonią i Polakami za granicą.
2. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 33)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Otwieram sześćdziesiąte drugie posiedzenie Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Mam zaszczyt bardzo serdecznie, gorąco i uroczyście, w imieniu pana marszałka Bogdana Borusewicza i swoim własnym, jako przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą powitać wszystkich państwa, a zwłaszcza naszych gości z wielu, wielu krajów, gości nadzwyczajnych i wybitnych.

Jak państwo się domyślają, celem naszego spotkania jest debata o Polonii, o Polakach, o polityce polonijnej najbliższych lat. Okazja ku temu jest nadzwyczajna – dwudziestopięćciolecie wolności, które kilka dni temu uroczyście obchodziliśmy. Dla nas, dla Senatu jest to niezwykle wydarzenie, bo jak państwo doskonale wiedzą, wybory 4 czerwca były w 100% demokratyczne właśnie u nas, w Senacie. One były zupełnie wolne, a ich efekt był taki, że dziewięćdziesięciu wybranych senatorów było z listy, która wówczas odnosiła wielkie triumfy. Te wybory potwierdziły, że jako wolny kraj wróciliśmy do rodziny państw demokratycznych. To wielkie święto, ale też okazja do podsumowania, które, jeżeli państwo pozwolą, w kilku zdaniach przedstawię. Ale najpierw przedstawię – taka jest procedura – nasz dzisiejszy porządek obrad i naszych gości.

Propozycja działaczy polonijnych dotycząca kierunków współpracy państwa polskiego z Polonią i Polakami za granicą – to jest punkt pierwszy. Punkt drugi to sprawy różne.

Dzisiaj naszymi gośćmi – jeżeli państwo pozwolą, wymienię ich w kolejności alfabetycznej – są: pan Paweł Augustyński ze Stanów Zjednoczonych; pani Teresa Berezowska z Kongresu Polonii Kanadyjskiej; doktor Halina Csúcs Lászlóné z Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech. Może będę mówił wolniej, bo nie wszyscy państwo się znają.

(Przewodniczący Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech Alexander Zajęc: Znamy się.)

Tak? Pan doktor inżynier Alexander Zajęc mówi, że wszyscy się znają.

Jest z nami Jan Cytowski, prezes Rady Polonii Świata – witamy serdecznie pana prezesa. Według mojej listy, która, jak powiedziałem, jest alfabetyczna... Będę kontynuował według alfabetu. Pani Ewa Czerniawska jest przedstawicielem biura analiz. Pani Ewo, zawsze jest pani mile wi-

dzianym gościem, a jednocześnie jakby gospodarzem, bo reprezentuje pani senackie Biuro Analiz i Dokumentacji. Jest z nami pani Teresa Dutkiewicz z Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Panią Teresę gdzieś tu widziałem. Tak, jest tutaj. Jest pan André Hamerski z Braspolu, jak wszyscy wiemy, z Brazylii. Witamy bardzo gorąco. Pani Joanna Salvadé, Związek Polaków we Włoszech – bardzo nam miło. Po pani Salvadé na liście jest pan Mieczysław Jaśkiewicz, znany państwu działacz polski na Białorusi, prezes Związku Polaków na Białorusi. Pan Artur Kozłowski jest dyrektorem Gabinetu Marszałka Senatu, pani Agata Karwowska-Sokołowska jest dyrektorem Biura Analiz i Dokumentacji w Kancelarii Senatu. Pani Bożena Kamiński jest wiceprezesem do spraw polonijnych Kongresu Polonii Amerykańskiej. Bardzo się cieszymy, że pani dotarła, i bijemy się w piersi, bo zaproszenia nie zawsze podążały we właściwym kierunku, ale jest pani z nami i to jest najważniejsze. Pan Jacek Junosza-Kisielewski jest dyrektorem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, dyrektorem do spraw współpracy z Polonią i Polakami za granicą. Bardzo serdecznie pana witamy. Jest z nami pan Marek Kukulski, sekretarz Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu – witam pana bardzo serdecznie. Pan Romuald Łanczkowski jest zastępcą dyrektora w Biurze Analiz i Dokumentacji, a pan Michał Mackiewicz, jak wiemy doskonale, jest prezesem Związku Polaków na Litwie. Pani Helena Miziniak – nietaktem byłoby przedstawiać – prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, przyjechała z pięknego Londynu. Pani Karolina Orzechowska jest z Biura Analiz i Dokumentacji w Kancelarii Senatu. Pani Stephanie Sobierajski z Kongresu Polonii Francuskiej... Widziałem panią... O, jest pani. Jest z nami pan Jan Stachnik, znany doskonale przewodniczący Związku Polaków w Argentynie; pan Tadeusz Stenzel z bliższej Wielkiej Brytanii; pani Halina Subotowicz-Romanowa, prezes Kongresu Polaków w Rosji; pan Wojciech Tyciński z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zastępca dyrektora departamentu współpracy z Polonią; pan Leszek Wikarjusz, prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej. Listę zamyka pan inżynier Alexander Zajęc, przewodniczący Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech.

To prawie wszyscy. Są również państwo senatorowie. Są moi zastępcy, pani Barbara Borys-Damięcka, pani Janina Sagatowska i pan Łukasz Abgarowicz, a także senatorowie: pan Stanisław Gogacz, pan Marek Konopka i pan Robert Dowhan z Zielonej Góry. Czy są jeszcze inni senatorowie? Są. Senatora Gila nie widziałem, a byłoby nietaktem nie

przedstawić go w rocznicę wydarzeń, w których brał wielki udział. Jest to bohater stanu wojennego, „Solidarności”, na pewno państwu znany.

(*Głos z sali*: Jest jeszcze senator gość.)

Słucham?

(*Senator Janina Sagatowska*: Senator Pająk jest jako gość, bo lubi Polaków.)

Nie widzę senatora Pajaka, chociaż dzisiaj... O, jest. Przepraszam.

(*Głos z sali*: Oddalił się.)

Oddalił się, ale jest z nami.

Mam nadzieję, że wymieniliśmy wszystkich.

Szanowni Państwo, chcę powiedzieć jeszcze dwa zdania. Mam tutaj całą listę. Pani senator mi pomogła, i bardzo dobrze, ale na razie dajemy sobie radę.

Szanowni Państwo, powiem dwa zdania na temat tej rocznicy. Chciałbym jak najkrócej odwołać się do słów goszczącego tu kilka dni temu prezydenta Obamy, który powiedział „Dziękujemy, Polsko”. Ja w imieniu pana marszałka, swoim i członków naszej komisji chciałbym powiedzieć „Dziękujemy, Polonio”. Państwa zasługi w tym wspomniał dwudziestopięcioletni, zasługi, dzięki którym jesteśmy dzisiaj właśnie w tym miejscu, w którym jesteśmy, są ogromne. Chcielibyśmy, żeby to wszystko było kontynuowane, żeby współpraca Polski z Polonią, z diasporą, z Polakami, zwłaszcza na Wschodzie – wiem, że Polonia to nie jest dobre określenie i staram się go nie używać, generalnie chodzi o diasporę – była jak najbliższa, jak najlepsza. Taka jest nasza rola, choć nieco zmieniła się sytuacja. Taka jest rola wielu organizacji. Chcę powiedzieć, że macie państwo prawo uważać, że Polska to jest dzisiaj dobra marka, że, jak powiedział niedawno komisarz Lewandowski, dla wielu polityków Unii Europejskiej, tej smętnej Europy, przyjazd do Warszawy jest szukaniem optymizmu. Dzisiaj właśnie w Polsce tego optymizmu jest najwięcej. I myślę, że wszyscy, i państwo, i my, mamy prawo być z tego bardzo dumni.

Na koniec chcę jeszcze powiedzieć taką ciekawostkę. Obradujący rząd przyjął dzisiaj projekt budżetu, który jest największym budżetem w historii Polski. Cały czas posuwamy się do przodu. Oczywiście ktoś powie, że ciągle jeszcze mamy kawałek drogi do tej górnej półki, ale 65% tego, co jest w Unii, od momentu, kiedy rozpoczęliśmy dwadzieścia pięć lat temu, to jest naprawdę dobre osiągnięcie. Jestem przekonany, jak chyba wszyscy w Polsce, którzy obiektywnie oceniają sytuację, że za chwilę te liczby będą się powiększać. Liczymy na to, że w ciągu kilku lat dojdziemy do poziomu 75% produktu krajowego brutto w Unii, i będzie to powód do dużej satysfakcji.

Droży Państwo, ja miałem słuchać, a nie mówić, ale mówię to wszystko dlatego, że sytuacja jest rzeczywiście nadzwyczajna. I jest to jeden z powodów, dla których się dzisiaj spotkaliśmy. Ja raz jeszcze bardzo dziękuję, że państwo przyjechali. Do wszystkich państwa wysłaliśmy materiały z wprowadzeniem do tej tematyki. Problemy, którymi chcielibyśmy się dzisiaj zająć, zapewne państwo znają, ale raz jeszcze powiem, że naszą intencją jest próba odpowiedzi... Chodzi o to, żeby się do tych spraw ustosunkować albo po prostu dowiedzieć, jakie są oczekiwania Polonii i Polaków za granicą wobec państwa polskiego dotyczące

współpracy z polską diasporą, jakie są najpilniejsze potrzeby, czym państwo polskie ma się nadal zajmować, z czego można w polityce polonijnej zrezygnować – i wreszcie – jakie mogą być oczekiwania Polski w stosunku do Polonii i Polaków za granicą. Na sali są sami wybitni eksperci, osoby niezwykle zaangażowane w sprawy polskości, więc jestem przekonany, że będzie to ciekawa rozmowa, że będzie wiele bardzo interesujących propozycji, które zainspirują nas do dalszej pracy zarówno w Senacie, jak i – jestem o tym przekonany – w ministerstwach, zwłaszcza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ale nie tylko, także w Ministerstwie Edukacji Narodowej, która jest dla państwa bardzo ważna, czy w ministerstwach kultury i sportu, który jest ważny dla mnie. Nie mam wątpliwości, że jest to jedna z tych dziedzin, która w działaniach z Polonią i z Polakami na świecie odgrywa bardzo wielką rolę.

Zachęcam... Nie chciałbym, broń Boże, nikogo wywoływać. Kto z państwa ma ochotę zabrać głos na przedstawione tematy, to bardzo proszę. Proszę się przedstawiać, bo wszystko jest tu protokołowane, i potem będzie nam łatwiej stworzyć z tego protokół. Zapadła cisza.

Bardzo proszę, Pani Profesor.

### **Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Teresa Berezowski:**

Dzień dobry państwu.

Nazywam się Teresa Berezowska i jestem prezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Na ostatnim zebraniu zarządu głównego miałam okazję postawić te dwa pytania, które przeczytał pan senator. Chciałbym się wypowiedzieć na temat tego, jaka była nasza opinia, i może wtedy inni dołączą. Chyba pan na to liczy...

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Bardzo na to liczę i mogę powiedzieć, że za mniej więcej dwie godziny, przed dziewiętnastą, powinniśmy, że tak powiem, zacząć powoli zmierzać w kierunku obiadu czy kolacji, jakkolwiek to nazwiemy.

(*Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Teresa Berezowski*: Czyli powinniśmy się streszczać.)

To jest zachęcające, ale też mobilizujące do tego, by wypowiedzi były zwarte.

Proszę bardzo.

### **Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Teresa Berezowski:**

Jeśli chodzi o pytanie, jakie są oczekiwania Polonii i Polaków w stosunku do państwa polskiego dotyczące współpracy z polską diasporą, to muszę powiedzieć, że jest jedna rzecz. Oczekujemy jakiegoś szacunku we współpracy, bo my jesteśmy partnerami, a nie tylko dziećmi, które wyjechały z domu i które teraz trzeba zagarnąć albo czegoś nauczyć. A myślę, że czasem można mieć takie odczucie – to zależy od sytuacji, ale takie odczucie jest.

Następna rzecz. Myślę, że wszędzie, czy to w Senacie, czy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jest napisane... jest informacja, kto jest prezesem głównej organizacji po-

lonijnej w każdym miejscu świata, czy to w Kanadzie, czy w Australii, czy we Francji, czy w Argentynie. A często jest tak, że wiadomości dochodzą do złych osób, nie do tych, które reprezentują Polonię. Wiem na przykład, że pan Spula, który na pewno jest znany jako prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, nie otrzymał zaproszenia. Moje zaproszenie przyszło do prezesa okręgu Toronto, a nie do mnie. Ja nie rozumiem, czemu to się ciągle powtarza. Wiem, że moja sekretarka wysłała ogólną informację, kto jest prezesem, kto jest w zarządzie, jakie są nasze adresy. To jest ważne dla nas, jako Polonii, żeby traktować nas z szacunkiem, i jak ktoś jest prezesem, to ta osoba powinna wiedzieć... Może ja nie mogłabym przyjechać, ale wtedy mogłabym kogoś wyznaczyć. Ważne jest, żeby to była prosta droga do osoby, która była wybrana przez Polonię jako jej główny reprezentant. To jest jedna rzecz, jakiej oczekujemy.

Następna rzecz, jakiej oczekujemy, to naturalnie obrona dobrego imienia Polski i Polaków. To jest dzisiaj bardzo ważna rzecz w naszym świecie. Nadal jest bardzo duży brak informacji z zakresu aktualnej historii – chodzi o to, jak ona jest przedstawiana. Powinniśmy dbać o to wspólnie. Jako Polonia, która mieszka za granicą, moglibyśmy robić to z pomocą Polski i naturalnie IPN, który mógłby nam przysyłać różne filmy i materiały na wystawy, które by nam pomogły przedstawić społeczeństwu kanadyjskiemu... W artykułach dalej się pisze, że obozy koncentracyjne były polskie. A to przecież Polacy byli w tych obozach, Polska wtedy nie istniała, Niemcy i Rosja objęły Polskę. To nie było tak, że to były nasze obozy, ale tak się o tym pisze. Ważne jest dla nas wszystkich, żeby Polska pomagała nam właśnie w takich sprawach, żeby były historyczne materiały, które mogłyby udowodnić naszą rolę w tym wszystkim, to, jak my widzieliśmy i widzimy naszą historię, to, jaka była nasza historia w Europie, to, że była obrona Wiednia, to, że Polacy przez wiele lat mieli rząd, który był w Europie – teraz to wróciło – jednym z tych, które przedstawiały wiarę w to, że człowiek ma prawa, że każdy ma prawo do głosu, że każdy ma prawo mieć swój majątek itd. Myślę, że ważne jest, żeby Polska nam w tym pomagała, szczególnie na poziomie oświaty. Nasze nauczycielki, nasi nauczyciele w polskich szkołach oczekują, że materiały będą na odpowiednim poziomie i będą łatwo dostępne dla naszej młodzieży. Materiały, które są na dwóch poziomach... Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że nie każdy, kto należy do Polonii, mówi po polsku. I nie można mówić, że takie osoby nie są Polakami. Jest ważne, żeby dzieci mające jednego rodzica, który nie jest Polakiem... Ja to mówię z doświadczenia, bo mam wnuki i one już nie... Wszystko wychodzi tak jakby na pół, na przykład „buty on”, chociaż mała się stara i córka też się stara, żeby ona mówiła po polsku. I dlatego jest ważne, żeby były materiały w szkołach polskich także dla tych dzieci. Nie tylko materiały dla dzieci, których obydwójce rodzice dobrze mówią po polsku, ale też dla tej trzeciej generacji, która mieszka w różnych krajach.

Myślę, że ważne jest też to, żebyśmy mieli poparcie, żebyśmy mieli nasze wystawy, o naszej historii. Jest bogata historia Polaków w Ameryce, bogata historia Polaków w Kanadzie, bogata historia Polaków w Argentynie. Chodzi

szczególnie o kraje, do których Polacy wyjechali już sto parę lat temu, na przykład Brazylię. Jest dla nas ważne, żeby mieć jakąś pomoc, żeby mieć wystawy i może nawet przedstawiać je tutaj, w Polsce. Myślę, że ważne jest to, żeby społeczeństwo mieszkające w Polsce wiedziało, jak wygląda Polonia, kim my jesteśmy, z czego się składamy, kiedy przyjechaliśmy do krajów, w których mieszkamy, co my tam robimy i co zdobyliśmy. Myślę także – była o tym mowa – że bardzo ważne jest... Polska powinna utrzymywać nasze katedry języka polskiego i historii polskiej na uniwersytetach. Dla Polski to jest ważne, to jest ważne dla nas, to jest ważne dla naszej młodzieży. Jeszcze raz powiem, że bardzo dziękujemy za różne spektakle, które do nas przyjeżdżają, ale czasem... Ostatnio była mowa o tym – ktoś to poruszył na naszym zebraniu – że to nie było na jakimś szczególnym poziomie. Polonia chciała... Nie wiem, co to było i kto to powiedział, ale wiem, że ta osoba chciała, żeby to poruszyć.

Kończąc, chciałabym tylko powiedzieć, że dziękujemy za pomoc, którą dostajemy, ale chcielibyśmy, żeby były konsultacje. Czasem coś wychodzi i raptem okazuje się, że ja jako prezes nie wiedziałam, że to będzie. Raptem jest jakaś impreza i są wydawane duże pieniądze z Polski. A może te pieniądze byłyby inaczej wydane, gdyby ktoś o to spytał? Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Najpierw pan prezes, potem pani Helena, potem pan.

Raz jeszcze przepraszam za zamieszanie z zaproszeniami. Mnie jest wyjątkowo wstyd, tym bardziej że obydwie panie świetnie znam, a z panią prezes niedawno widzieliśmy się w Nowym Jorku. Wyrażam głębokie ubolewanie.

Bardzo proszę, Panie Prezesie. Argentyna na A.

### **Prezes Związku Polaków w Argentynie Jan Stachnik:**

Jan Stachnik, jestem prezesem Związku Polaków w Argentynie.

Panie Senatorze, my w Argentynie jesteśmy bardzo wdzięczni za ogromną pomoc, którą Senat zawsze nam dawał.

Polityka polska wobec Polonii i Polaków za granicą nie może być jedną polityką, bo w każdym kraju są inne wymagania, inna problematyka. W przypadku Niemiec na pewno jest problem Polaków, powiedziałbym, teraźniejszych, tych, którzy teraz pojechali do Niemiec pracować i zarabiać pieniądze. To są Polacy, którzy mówią po polsku, są wychowani w Polsce i mają inne wymagania. My w Argentynie już nie mamy emigracji. Po wojnie była ostatnia wielka emigracja. Tak że jest to już blisko siedemdziesiąt lat. Dzisiaj mamy drugie i trzecie pokolenie, nazwijmy to, Polaków. Mamy problem z językiem. Nasz największy problem jest taki, żeby nie stracić Polonii. My musimy skłonić młodych, żeby dalej czuli się Polakami – to już są synowie, wnuki i prawnuki. To jest ogromna liczba ludzi. Rząd argentyński mówi nam, że w Argentynie jest ponad pięćset tysięcy Polaków i ludzi, którzy mają do

czynienia z Polską. My nie mamy tylu działaczy. Jest nas, nie wiem, 10%, 5% z tego. To wszystko się traci. W każdym roku tracimy, bo nie mamy jak przyciągnąć młodzieży do naszych instytucji. Do tego są potrzebni profesory, nauczyciele języka polskiego. Tak jak powiedziała pani z Kanady, taka pomoc jest bardzo potrzebna. To, co ja chcę powiedzieć, Panie Senatorze, to jest to, że nie może być jednej polityki. Trzeba wiedzieć dlaczego, po co i jak mamy stwarzać politykę. I polityki muszą być różne, a nie tylko jedna. Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Pani Helena Miziniak, Europejska Unia Wspólnot Polonijnych.

### **Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Helena Miziniak:**

Panie Senatorze!

Może zacznę od rzeczy, od której pan rozpoczął dzisiejsze posiedzenie, od dwudziestopięciolecia wolnej, niepodległej Polski. Przyznam szczerze, że Polonii na Zachodzie było przykro, bo nikt nie był zaproszony, a to właśnie ta Polonia walczyła o wolną, niepodległą Polskę. Ani jedna osoba... To tak na marginesie. A czego my oczekujemy? Szacunku dla tych, którzy o wolną, niepodległą Polskę walczyli.

Następną rzeczą, którą chciałabym poruszyć, jest to, że mija dwadzieścia pięć lat, a środowiska polonijne bez przerwy mówią o współpartnerstwie. Tego współpartnerstwa nigdzie nie ma, bo właściwie wszystko jest nam w jakiś sposób narzucone. Plan współpracy z Polonią i Polakami za granicą pisze się w Polsce, a w komisji nie ma nikogo z Polonii, kto mógłby usiąść i powiedzieć, czego my oczekujemy od Polski. Polska cały czas oczekuje czegoś od Polonii, ale my też oczekujemy czegoś od Polski. Długo pracuję w środowiskach polonijnych – chyba mam najdłuższy staż – i powiem szczerze, że przedtem było nam łatwiej, bo nikt nas nie rozbijał z zewnątrz. Powiedziałbym, że dzisiejsza polityka państwa polskiego jest negatywnie nastawiona do środowisk polonijnych. Bardzo przepraszam, ale z całym szacunkiem dla tego, co państwo polskie robi i ile przeznacza na to pieniędzy, muszę powiedzieć, że rozproszenie na tyle organizacji, które nie wiadomo skąd się wzięły, po co powstały i które za parę minut znikną, stawia duże znaki zapytania. Polonia jest o tyle silniejsza, o ile jest zintegrowana w swoim własnym środowisku. Ja do dziś pamiętam, jak nieżyjący już prezydent Kaczorowski przekazywał insygnia niepodległości do Polski. My jako Zjednoczenie Polskie napisaliśmy wtedy list do ministra spraw zagranicznych Douglasa Hurda, że środowisko polonijne reprezentuje Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii. I otrzymaliśmy piękny list, w którym było napisane, że on wie, z kim ma rozmawiać. Proszę mi pokazać, z kim dzisiaj mają rozmawiać władze państw naszego zamieszkania. Z kim? My otrzymujemy sygnały,

że w konsulatach mówią tak: jeżeli napiszecie w swoich projektach „integracja”, to my wrzucimy je do kosza. Nie wiem, czy Polska po dwudziestu pięciu latach doszła do przekonania, że Polonia jest już właściwie niepotrzebna. To jest bardzo łatwo określić, powiedzieć: zrobiliście swoje i w tej chwili już nas nie interesuje wasze zaangażowanie w takie czy inne prace. Mnie się wydaje, że pieniądze, które państwo polskie przeznacza... Mówię to z całym szacunkiem i z podziękowaniem. To są pieniądze polskiego podatnika, ale wydaje mi się, że on nie do końca wie, na co te pieniądze idą. Żeby te pieniądze mogły w jakiś sposób zadziałać w środowiskach polonijnych, to środowiska polonijne muszą znaleźć następne pule pieniędzy, bo, niestety, za pieniądze, które otrzymują z Polski, wielu programów nie będą w stanie zrealizować.

Chciałabym też powiedzieć coś na temat edukacji, który poruszyła pani Teresa, pani prezes z Kanady. W Anglii istnieje ten problem, wiadomo dlaczego. Wiele młodych rodzin wyemigrowało z Polski i państwem, w którym osiedliło się ich najwięcej, była Wielka Brytania. I powstał problem edukacji dzieci, które przyjechały i osiedliły się tam po 2004 r., i dzieci urodzonych w Wielkiej Brytanii. To jest to, co pan powiedział – polityka państwa polskiego nie może być jednolita, nie można nas wszystkich wrzucić do jednego worka, wymieszać i stworzyć jednego programu, bo my jesteśmy różni, żyjemy na różnych kontynentach, mamy różne potrzeby i zapatrywania. Tak samo jest z edukacją. Trzeba wziąć pod uwagę, że jeżeli nie damy szansy dzieciom urodzonym poza granicami kraju, to one się wynarodowią, one nie będą miały potrzeby bycia Polakami. Jeżeli dziecko przychodzi do polskiej szkoły i nie rozumie, co mówi do niego nauczyciel... Nauczyciel musi albo zniżyć poziom nauczania, albo go podwyższyć, bo albo jedna, albo druga grupa nie skorzysta. W Londynie powstają w tej chwili szkoły jak gdyby dwupoziomowe, czyli dla dzieci, które są urodzone w Wielkiej Brytanii przed nową emigracją, i dla dzieci, które tam przyjechały.

Teresa poruszyła również kwestię tego, że Polska powinna finansować katedry języka polskiego. Tak, to jest promocja Polski. W Wielkiej Brytanii, w Londynie otwiera się we wrześniu katedrę języka polskiego na Uniwersytecie Londyńskim finansowaną przez Polonię, bez żadnego wkładu Polski. Podkreślam: bez żadnego wkładu Polski. Sto dwadzieścia tysięcy funtów rocznie przez sześć lat – to jest nasze zaangażowanie. I jeżeli my słyszymy pytanie, co Polonia może dać Polsce... Uważam, że jest to pytanie bardzo niezasadne. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Pan się zgłosił? Nie.

Kto z państwa chciałby zabrać głos?

Na temat zaproszeń trudno mi cokolwiek powiedzieć.

To nie jest wytłumaczenie, ale powiem, że Senat nie uczestniczył w organizacji obchodów 4 czerwca. Mogę powiedzieć, że uroczysta sesja Senatu odbędzie się w dwudziestą piątą rocznicę pierwszego posiedzenia, 4 lipca. To tyle jeśli chodzi o Senat.

Bardzo proszę.

**Prezydent  
Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych  
Helena Miziniak:**

Ja tylko jedną chwileczkę, sekundę... Chciałabym dać dosłownie jedno zdanie. Chciałabym powiedzieć, że wszyscy bardzo przeżywalismy to, że na paradzie zwycięstwa nie było Polaków. A na paradzie dwudziestopięciolecia nie było Polonii, która walczyła. Ja stałam z dziećmi pod ambasadą.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Proszę bardzo, Panie Prezesie.  
(*Głos z sali:* Nam też jest przykro.)

**Prezes Rady Naczelnej  
Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej  
Leszek Wikarjusz:**

Leszek Wikarjusz, Polonia australijska.

Z moim zespołem zastanawialiśmy się nad tym, co tu powiedzieć i przekazać. Mam tutaj ze cztery kartki, ale może w skrócie, w punktach przedstawię tylko kilka rzeczy, takich jak: promocja kultury; opracowanie wielojęzycznej broszury o dorobku kultury polskiej w celu rozpowszechnienia jej wśród Polonii na całym świecie; promowanie w Polsce kultury tworzonej poza granicami kraju, bo wielu Polaków w ogóle nic o nas nie wie; zwiększenie środków na prasę polonijną; aktywizowanie w zakresie promocji regionów Polski na świecie; nadawanie przez Telewizję Polską i inne media programów promujących dorobek Polonii z różnych stron świata, jak również promocja Polski w tych rejonach; poprawa jakości programów informacyjnych o Polsce docierających do Australii. Jakość tych programów jest żenująca. Dotyczą one spraw, które w ogóle nikogo nie interesują. Są to materiały o jakichś wypadkach, o ludziach z marginesu. My potrzebujemy pozytywnych, a nie negatywnych informacji o naszym kraju. Ważne są także: wydanie encyklopedii polskiej kultury polonijnej; zajęcie się ochroną dziedzictwa; podjęcie działalności zmierzającej do zachowania archiwów polonijnych istniejących w krajach zamieszkania emigracji, zlokalizowanie ich w jednym ośrodku i skatalogowanie; opracowanie programu zabezpieczenia utrzymania księgozbiorów znajdujących się poza granicami kraju; objęcie patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego istniejących muzeów, w tym w Polish Hill River w południowej Australii, gdzie w XIX wieku było jedno z pierwszych osadnictw w Australii; dopilnowanie, aby finanse przeznaczone na Polonię rzeczywiście trafiały do Polonii – pani tutaj mówiła o wysyłaniu artystów bez konsultacji, bez sprawdzenia, czy jest takie zapotrzebowanie, przysyłaniu ich tylko dlatego, że ktoś w Polsce tak zdecydował, ktoś, kto uważał, że to jest dla nas korzystne – uproszczenie procedury składania wniosków o dofinansowanie inicjatyw polonijnych; stworzenie polonijnej bazy historycznej i badawczej nad Polonią; utworzenie platformy internetowej mającej na celu

promowanie kultury polskiej; stworzenie witryny internetowej z odnośnikami do polonijnych stron źródłowych. To tak w skrócie.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Teraz pan prezes Zajac.

Dodam jedno zdanie. Przypomnę, że jutro... Informowaliśmy o tym i państwo senatorowie o tym wiedzą. Jutro jest debata plenarna na temat Polonii z panem ministrem Radosławem Sikorskim i państwa problemy, wątpliwości, podnoszone tu tematy na pewno znajdą tam swoje odzwierciedlenie. To takie przypomnienie.

Jeśli chodzi o temat kultury, to, o czym pan i pani prezes wspominali, to trudno mi cokolwiek powiedzieć, bo nie ma konkretnych przykładów. Nie chciałabym nikogo bronić, ale wydaje mi się, że kultura jest jedną z tych dziedzin, których tak generalnie nie musimy się na świecie wstydzić. Przez dziesięć lat obecności w tej komisji wielokrotnie wyjeżdżałem z naszymi artystami i z reguły byli oni przyjmowani bardzo owacyjnie. Najczęściej była to odpowiedź na, nieelegancko powiem, zapotrzebowanie Polaków w danym kraju. Później wypowie się pani senator Borys-Damięcka, która zna się na kulturze daleko lepiej ode mnie, chociaż ja też uważam się za kulturalnego człowieka. Ale to później.

Pan prezes...

(*Senator Barbara Borys-Damięcka:* Mogę uzupełnić?)  
Może pani uzupełnić, ale krótko.

**Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Ja tylko chciałabym uzupełnić temat problemów związanych z kulturą. Państwo polskie może odpowiadać za przekazywanie, że tak powiem, kultury – teatru, wystaw, muzyków – jeżeli wysyłają, przekazują to instytucje narodowe, to znaczy podległe państwu. Wtedy to jest w pewnym stopniu sprawdzane przez ministerstwo kultury. Mówię o poziomie, jakości itd. Ale ja uczulam państwa na to, że różnego rodzaju zespoły artystyczne, w szerokim tego słowa znaczeniu, są w większości zapraszane przez indywidualnych impresariów, którzy działają na państwa terenie. To są osoby prywatne, które na tym zarabiają i które według swojego gustu i upodobania ściągają różne zespoły, takie, jakie chcą. I w pewnym sensie państwo polskie... Osoby, które mają duży wpływ na kulturę, jak nasi wybitni twórcy, nie mają na to żadnego wpływu, bo z prawnego i handlowego punktu widzenia to nie jest zakazane i jest możliwe. A więc proponowałbym apelować do impresariów w swoich krajach, żeby jednak stawiali na dużo wyższy poziom artystyczny – bo rozumiem, że o to chodzi – zarówno pod względem repertuaru, jak i wykonawców. My tego odium – pozwałam sobie reprezentować tutaj przedstawicieli polskiej kultury – nie możemy na siebie wziąć, nie możemy za to odpowiadać. Dziękuję.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

### **Prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej Leszek Wikarjusz:**

Ja może od razu zripostuję. Ja mówiłem o zaproszeniach, o tym, że za pieniądze polskiego podatnika przyjeżdżali wyselekcjonowani artyści z Polski i na zaproszeniu było napisane, że to jest w ramach współpracy rządu polskiego z Polonią, tak jakbyśmy my byli...

(*Senator Barbara Borys-Damięcka: Nie znam szczegółów...*)

Oczywiście, że nie, ale są właśnie takie sytuacje. Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Trudno. Raz jeszcze powiem, że nie spotkałem takiego przypadku, żeby ktoś był mocno zgorszony poziomem artystycznym, ale tu pewnie tak było.

Bardzo proszę, Panie Prezesie. Miał pan pecha, Panie Alexandrze, ale teraz nie pozwolę już nikomu innemu zabierać głosu.

### **Przewodniczący Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech Alexander Zajac:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący, za zaproszenie.

Skorzystam z okazji i powiem, że pragnę podziękować panu marszałkowi Borsewiczowi za to, że wsparł nas w tym roku i odwiedził Biuro Polonii w Berlinie. To było jedyny wyraźny aspekt pomocy i wyrażenie współpracy z Polonią ze strony polskiej. Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję mu za to, że znalazł czas i chęć do tego, żeby w ramach swojej oficjalnej wizyty w Niemczech odwiedzić nasze biuro. To było dla nas bardzo ważne.

Wszyscy mamy tu podobne postulaty odnośnie do tego, co byśmy chcieli, czego oczekujemy od strony polskiej. Mnie się wydaje, że żeby mówić o przyszłości, trzeba również spojrzeć wstecz, na to, co do tej pory udało nam się zrobić. Moim zdaniem nawet najpiękniejsze dokumenty, które zostaną napisane, a nie będą realizowane, nic nie będą znaczyć. Według mojej wiedzy pierwsze założenia programu współpracy z Polonią i Polakami za granicą powstały właśnie tu, w Senacie, między innymi podczas polonijnej debaty. Pan marszałek Longin Pastusiak... To zostało wprowadzone, później przejął to rząd AWS. Później były różne zmiany, a z realizacją było cienko. Tak to wyglądało. Powstał nowy papier, bardzo piękny... Muszę powiedzieć, że strona rządowa pytała nas w ramach konsultacji, czego my byśmy sobie życzyli. SLD nawet wpisał do tego programu wszystko to, czego myśmy sobie życzyli, ale jeśli chodzi o realizację, to wiadomo, że nie miało to żadnego przełożenia. Mówię o tym z tego względu, że wtedy jednak pytano nas o zdanie, a pan Dworczyk, który pisał... Wspólnie pisaliśmy niektóre punkty programu, który wtedy powstawał. On był krytykowany, my sami też go krytykowaliśmy, ale on powstał we współpracy ze środowiskami. A teraz trudno tak powiedzieć. Bo czy to są konsultacje,

jeżeli ministerstwo zamieszcza na stronie internetowej link z założeniami swojej polityki albo poprosi nas o konsultacje i mówi „za dwa tygodnie przyslijcie nam odpowiedź”?

(*Głos z sali: Za tydzień...*)

Czy za tydzień. Tak było. To jest raczej tylko alibi, a nie chęć konsultacji z Polonią. Jak już powiedziałem, nawet najpiękniejsze zapisy nic nie znaczą, jeżeli się ich nie realizuje. A tak niestety wygląda rzeczywistość – zapisy są, ale czy są one realizowane? Moim zdaniem nie.

Kiedy przed dwudziestą rocznicą podpisania polsko-niemieckiego traktatu doszło do rozmów okrągłego stołu zakończonych podpisaniem wspólnej deklaracji, która po dwudziestu latach istnienia tego traktatu dawała nam narzeczcie pewne szanse i możliwości dalszego rozwoju, byliśmy bardzo dumni i zadowoleni, że tak się stało. Powstało biuro, strona internetowa, centrum dokumentacji. Ale po trzech latach ich istnienia wyznaczone cele – w oczach Polonii – nie są realizowane, strona niemiecka nie realizuje tego wszystkiego w sposób dostateczny, a strona polska nie jest w stanie pomóc nam w tym, żeby strona niemiecka to w jakiś sposób realizowała. Nie dostajemy żadnej pomocy ze strony polskiej, a ze strony niemieckiej jest obstrukcja. Pełnomocnik federalny do spraw Polonii nie realizuje postanowień tego międzyrządowego porozumienia – to jest porozumienie między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec. Podobnie jest... Już w tamtym roku mieliśmy kłopot z biurem, środki na prace biura zostały zwolnione dopiero w listopadzie. Dzisiaj mamy ten sam problem. Jest połowa czerwca, a my do tej pory nie dostaliśmy ani grosza, ani złotówki na biuro, a przecież mamy pracowników. Tak wygląda rzeczywistość. Spodziewaliśmy się, że polska strona rządowa bardziej zareaguje i zobowiąże stronę niemiecką do realizowania zapisów porozumienia, bo w końcu sama wywiązuje się bardzo przepisowo, bardzo dobrze ze zobowiązań w stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce.

Należy zastanowić się nad tym, czemu to nie funkcjonuje. Jak był pan minister Siemoniak, to wszystko bardzo pięknie funkcjonowało – wszystko szło, wszystko było dobrze, nie było żadnych zastrzeżeń. Mieliśmy wtedy pomoc od pana ambasadora Marka Prawdy, od Wydziału Politycznego, od konsula generalnego, od całej ambasady. Mieliśmy pomoc wszystkich wydziałów konsularnych na każdym etapie. Czemu nie mamy jej w tej chwili? Nie wiem. W tej chwili nie mamy żadnej pomocy. W tamtym roku czekaliśmy na spotkanie z panem ambasadorem pół roku. Czy tak ma wyglądać realizacja naszego wspólnego programu? Chcielibyśmy, żeby to się jak najszybciej zmieniło.

Wróćmy teraz do tego, w jaki sposób realizowana jest ta polityka. Między innymi przez rozdział środków finansowych. Środki te miały służyć lepszej realizacji polityki współpracy z Polonią i Polakami za granicą. Miały być bardziej skoncentrowane, żeby można było lepiej je wykorzystać. To wszystko obiecywał nam pan minister w rozmowie na spotkaniu w siedzibie Wspólnoty Polskiej. Ale moim zdaniem rzeczywistość wygląda zupełnie odwrotnie. MSZ nie tylko nie ograniczył liczby podmiotów, tak jak obiecywał, ale ją jeszcze zwiększył. Środki na zadania polonijne otrzymują fundacje zagraniczne, które nie mają nic wspólnego z Polonią, czy fundacje bankowe, które



mają przecież dużo środków finansowych i powinny ze swoich środków realizować swoje cele. Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie” też otrzymała środki finansowe na zadania polonijne. Moim zdaniem to jest chyba jakieś nieporozumienie. Środki otrzymały również małe podmioty, które nie mają żadnego doświadczenia w pracach z Polonią. Jak one mają realizować te zadania, tak jak my byśmy chcieli? One ani nas nie znają, ani nie wiedzą, czego Polonia od nich oczekuje. Można by mnożyć takie przykłady. Mamy tu dużo materiałów, koleżanka jest bardzo dobrze przygotowana, ma te wszystkie tematy opracowane.

Odnoszę wrażenie, że zadanie, jakim jest rozdział środków polonijnych, przerosło Ministerstwo Spraw Zagranicznych. To, co jest teraz, w ogóle nam nie odpowiada, Panie Dyrektorze. Proszę powiedzieć panu ministrowi, że to nam zupełnie nie odpowiada. Cały czas eksperymentujecie na Polonii, przez co my nie możemy przeżyć. Zaraz podam przykłady. Może zamiast eksperymentować, lepiej byłoby skorzystać z doświadczeń największych i najbardziej doświadczonych we współpracy z Polonią fundacji, przekazać im środki na realizację zadań określonych w strategii, na współpracę z Polonią i Polakami za granicą? I niech one realizują wasze założenia, a wy będziecie je z tego rozliczać. Bo jeżeli to wszystko ma wyglądać tak jak do tej pory, to my – można tak powiedzieć – za chwilę zbankrutujemy.

Podobno jako Polonia niemiecka znaleźliśmy się – tak jest napisane w strategii – pośród państw, które MSZ ma obejmować szczególną opieką, znaleźliśmy się na jednym z bardzo wysokich miejsc. Ale my tego nie widzimy. Bo jak można nazwać sytuację, w której nie ma środków na naukę języka polskiego? Nie znalazły się takie środki, program nie dostał... My złożyliśmy wniosek przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, ale to nie znalazło się w konkursie, nie dostało dotacji. Nie dostaliśmy też środków na media. Nasze pismo, nasz kwartalnik za chwilę padnie, bo nie mamy środków. Skąd my mamy je wziąć? Żeby nam Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej musiała pomagać, żebyśmy mogli przeżyć... Nie otrzymaliśmy środków na bieżące zadania programowe, na Biuro Polonii dostaliśmy ograniczone środki, chociaż strona polska przy okrągłym stole deklarowała, że bierze na siebie odpowiedzialność w tym zakresie i będzie współfinansowała biuro. Jak to jest z realizacją tych zadań?

Popatrzmy też na sprawę dofinansowania naszych projektów poprzez konsulaty – to jest druga możliwość finansowania. Tu jest podobnie, jest tragedia. Nie wiemy, czy nasze projekty w ogóle docierają do departamentu, nie mamy żadnych informacji, bo konsulaty nam ich nie udzielają. Składamy wnioski do konsulatów i nie wiemy, czy one docierają, czy nie docierają. To jest sytuacja, którą należy jak najszybciej zmienić. Nie może być tak, że jak występujemy do departamentu z zapytaniem, czy dany projekt dostanie dofinansowanie, czy nie, to nie otrzymujemy odpowiedzi. To jest chyba bolączką naszych urzędów. Urzędy nie odpisują na nasze pisma. Spodziewamy się, że jednak będzie inaczej.

Kończąc, powiem, że nie może tak być, że projekty rocznicowe, związane z dwudziestą piątą rocznicą odzyskania wolności, które otrzymały patronat pana prezydenta

Bronisława Komorowskiego, otrzymują dofinansowanie ze strony niemieckiej, a jeśli chodzi o stronę polską, to czekamy na odpowiedź Ministerstwa Spraw Zagranicznych, czekamy na odpowiedź konsulatu i nic, do tej pory zero odpowiedzi. Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję, Panie Prezesie.

Już jest odpowiedź.

Pan dyrektor Jacek Junosza-Kisielewski, departament Polonii w MSZ.

### **Dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jacek Junosza-Kisielewski:**

Panie Przewodniczący! Panie Prezesie! Szanowni Państwo!

Proszę mi pozwolić nie ustosunkowywać się do wszystkich postawionych pod naszym adresem zarzutów. Wiele z tych zarzutów miało charakter subiektywny, było osobistą oceną pana prezesa. Można oczywiście o tym dyskutować. Jeżeli w otwartym konkursie ofert organizacji pozarządowych pięćdziesięcioczęterosobowa komisja wybiera najlepsze projekty, to można różnie oceniać jej werdykt, ale w naszym przekonaniu proces ten był w pełni przejrzysty, a wybory – trafne.

Chciałbym się odnieść do jednego konkretnego zarzutu, dotyczącego finansowania szkolnictwa polskiego w Niemczech. To nie było tak, że Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” wystąpiło o te środki. To było odrębne zadanie, dotyczące szkolnictwa polskiego w Niemczech, na które przeznaczaliśmy 300 tysięcy zł. Nie zgłosił się żaden oferent, wobec czego nie było możliwości wyłonienia organizacji pozarządowej, która ten projekt poprowadzi. Nie zgłosiło się Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, nawet jeśli państwo złożyli taki wniosek do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Zapewniam jednak, że nie zmarnowaliśmy tych pieniędzy. Cała kwota 300 tysięcy zł została przekazana konsulatom polskim i w tym roku zostanie w całości wykorzystana na wsparcie szkolnictwa polonijnego w Niemczech. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Mam taką propozycję. Wysłuchamy głosów państwa, którzy się zgłosili, a potem poproszę jeszcze pana dyrektora o ewentualne sprostowania.

Są takie zgłoszenia...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Pani Przewodnicząca, sekundę, bo będzie bałagan.

Zgłosiła się pani prezes Kamiński, pan Augustyński, pani Salvadé, pan prezes... Właściwie wszyscy.

Zacniemy od pani prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, pani Bożeny Kamiński. Bardzo proszę.

A potem według kolejności przy stole, bo tak będzie najłatwiej.

## Wiceprezes do Spraw Polonijnych Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamiński:

Panie Przewodniczący! Drodzy Senatorzy i Goście! Koleżanki i Koledzy, Działacze Polonijni z całego świata!

Bardzo się cieszę, że jesteśmy w tej sali. Mogę z całkowitą odpowiedzialnością powiedzieć, że obecna tutaj Polonia mówi jednym głosem. Szanowni Państwo, my się we wszystkich sprawach ze sobą zgadzamy. Mamy bardzo podobne postulaty, jeżeli chodzi o współpracę z Polską. Tutaj nie ma żadnych wątpliwości. Każdy z nas ma inną sytuację w swoim własnym kraju, ale problemy mamy bardzo, bardzo podobne. Boli nas czasami podejście polskich władz do Polonii i boli nas sytuacja związana z przekazywaniem środków finansowych na działalność polonijną. My czujemy, że w ogóle nie bierzemy w tym wszystkim udziału, że nie bierze się pod uwagę tego, co w danym kraju jest istotne, co jest potrzebne. I chciałabym podać tutaj taki jeden przykład. Rok temu – zdaje się, że to było rok temu – widziałam przepiękne wydarzenie, odbyło się ono we Lwowie. Chodzi tutaj o Dom Polski we Lwowie. Sytuacja na Ukrainie jest teraz bardzo gorąca, jest trudna. Polska popiera Ukrainę, Stany Zjednoczone też popierają Ukrainę. Drodzy Państwo, tu potrzeba tylko troszeczkę dobrej woli. Zróbmy coś, żeby Dom Polski we Lwowie powstał. Nawet jeżeli trzeba byłoby przesunąć środki z jednego kraju do drugiego czy z jednego programu do drugiego, to my jako Polonia się na to zgodzimy. Kraje, które będą miały obciążone środki, zgodzą się, żeby ten dom powstał, żeby Polacy na Ukrainie, we Lwowie mieli ten dom.

Następna rzecz. Chcemy być partnerami. Wszyscy oglądaliśmy... Każdy był pod wrażeniem prezydenta Obamy. Prezydent Obama pokazał, jaka jest opinia Amerykanów, jeśli chodzi o Polskę. Polska patrzy na Amerykę jako na lidera, Europa patrzy na Amerykę jako na lidera i naprawdę taka jest rzeczywistość. Europa bez Ameryki nie ma żadnego przywództwa. Czekaliśmy przez dłuższy czas na to, żeby cokolwiek się ruszyło w sprawie Ukrainy, i musiał przyjechać Obama, żeby zmienić poszczególne...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dobrze. My, Amerykanie, ciągle mamy konflikt z Kanadą.

Chciałabym podkreślić, że Kongres Polonii Amerykańskiej obchodził siedemdziesięciolecie. Chciałabym przy okazji podziękować panu marszałkowi za przewspaniałe przesłanie skierowane do nas z okazji naszej rocznicy. Ale chciałabym również, Drodzy Państwo, podkreślić, że nie możemy zapominać o starych organizacjach. Jest teraz w Polsce jakiś taki trend, że należy tworzyć nowe, że trzeba wspierać i finansować nowe. A co, przepraszam bardzo, stanie się ze starym? My mamy w swoim własnym kraju jakiś *branding*, są organizacje, które istnieją od lat. Jest *branding*. Polish American Congress ma wejście do Białego Domu, Polish American Congress ma wejście do polityków lokalnych, ale też Polish American Congress nie jest czasami brany pod uwagę w różnych, że tak powiem, projektach dlatego, że jest to stara, umierająca organizacja. Drodzy Państwo, jako kongres chętnie włączymy się... wspólnie z polskimi podatnikami czy w ramach jakiegoś

nowego projektu coś zasponsorujemy, zrobimy coś wspólnie. Dlaczego mamy tworzyć nowe ugrupowania, skoro możemy coś budować wspólnie ze starszymi organizacjami? Nie zapominajmy o naszej historii i idźmy do przodu. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

## Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę. Będziemy podążali dookoła...

Rada Polonii Świata, pan przewodniczący Jan Cytowski.

## Przewodniczący Rady Polonii Świata Jan Cytowski:

Witam państwa serdecznie.

Przede wszystkim słyszymy tu mnóstwo uwag, takich, powiedziałbym, trochę negatywnych, ale może spróbujemy spojrzeć na to wszystko bardziej optymistycznie. Przede wszystkim dobre jest to, że się tu spotykamy. To jest chyba krok we właściwym kierunku. Zostaliśmy tu zaproszeni, dostaliśmy zaproszenie, za które serdecznie dziękujemy. Mam nadzieję, że nasze konstruktywne uwagi będą w przyszłości w jakiś sposób uwzględnione. Moi przedmówcy podkreślali sprawę różnic pomiędzy krajami i padło tu nawet takie stwierdzenie, że jak się wpisze do programu słowo „integracja”, to program jest automatycznie utracany. Wydaje mi się, że... Mimo wszystko w Radzie Polonii Świata postawiliśmy sobie za cel – to jest jeden z celów – integrację środowisk polonijnych, koordynację współpracy organizacji polonijnych. Nie wykluczamy tego, że Polonie na świecie są różne, ale jednocześnie jest chyba sporo wspólnych problemów i sporo elementów, które wszystkie te Polonie łączą. I w ramach działań Rady Polonii Świata, łączącej w tej chwili trzydzieści dwa kraje – jest to porozumienie, czyli jest tu zupełnie dobrowolna akceptacja statutu, który istnieje – będziemy upominać się o pewne, wspólne dla wszystkich sprawy. Wśród tych wspólnych spraw jest między innymi dbanie o zachowanie języka polskiego oraz kultywowanie i popieranie polskiej kultury. Osobiście sądzę – prawdopodobnie wiele osób podziela moje zdanie – że mimo wszystko podstawowym elementem przenoszenia polskości jest język polski. I powinniśmy dbać o to, żeby sprawa języka, na tyle, na ile jest to możliwe – oczywiście nigdy nie będzie to taki sam język jak w Polsce – była rzeczywistością w naszych krajach i we wszystkich skupiskach Polonii popierana. Dlatego dość często, szczególnie w Kanadzie, ale wydaje mi się, że w innych krajach także, powtarzamy, że my nie chcemy bezpośredniego wspierania działalności organizacji. Jednocześnie uważamy, że konstytucyjnym obowiązkiem Polski jest właśnie wspomaganie katedr języka polskiego i wspomaganie katedr historii Polski, bo to jest podstawowy sposób na krzewienie polskości poza Polską. Tak że dobrze byłoby, żebyśmy jednak w przyszłości zwracali więcej uwagi na ten element.

Drugim takim ważnym elementem jest sprawa pomocy i walki o prawa naszych mniejszości narodowych w krajach zamieszkania. Wszystkim nam się wydaje, że

problemy istnieją tylko gdzieś na Wschodzie itd., a tymczasem, proszę państwa, problemy istnieją bardzo blisko nas. Podstawowy problem to kwestia Niemiec, to kwestia Litwy. Jeśli zestawimy, szukając parytetu, nakłady, jakie są przekazywane w Polsce na mniejszość niemiecką, z tym, co jest łożone w Niemczech na mniejszość polską – ona zresztą w tej chwili właściwie nie ma praw mniejszości – to zobaczymy, jaki jest dysonans tych dwóch elementów. Następną sprawą to jest oczywiście sprawa Litwy, która jest dla nas wszystkich taką dość głęboką raną. I ja bym powiedział, że rada Polonii i środowiska polonijne wielokrotnie tę sprawę popierały.

Następną sprawą jednoczącą Polonię, niezależnie od tego, gdzie ona jest, czy w Brazylii, czy w Australii, czy w Rosji, czy w Stanach Zjednoczonych, jest rzeczywiście sprawa obrony dobrego imienia Polski i Polaków i propagowania... To nie jest sprawa tylko obrony tego imienia, kiedy padają określenia typu „polskie obozy koncentracyjne”. Nie, proszę państwa, problem jest nieco szerszy. To jest problem tego typu, że na naszych oczach jest przepisywana historia. Historia jest w tej chwili w wielu krajach po prostu przepisywana. To jest zresztą dotowane oficjalnie przez pewne rządy i władze, które po prostu każą tę historię w jakimś sensie prostować i zmieniać. A już zupełnie kuriozalnym dla mnie zjawiskiem jest to, że będąc na kazaniu w kościele w Polsce słyszę, jak to za pewne ekscesy w czasie II wojny światowej są winni naziści. Ja bardzo przepraszam – to nie byli naziści, to był niemiecki okupant. I tu dochodzimy do takiego problemu, że zaczyna się zastępować rzeczywiste realia i rzeczywiste fakty pewnymi skrótami myślowymi. Za kilka lat to doprowadzi do takich stwierdzeń, że II wojnę światową to chyba wywołali Polacy, bo gdyby się tak zgodzili na ten korytarz i całą resztę, to mielibyśmy dzisiaj fajną, piękną Europę, więc to tylko przez tych Polaków ta sprawa się tak komplikuje. Zresztą, wiecie państwo, jeśli przeanalizujecie system edukacyjny w zakresie nauczania historii zarówno w Stanach, jak i w niektórych krajach zachodnich, to nie znajdziecie tam państwo informacji o rozpoczęciu II wojny światowej od 1 września, nie znajdziecie tam Katynia, nie znajdziecie tam państwo informacji o ofiarach narodu polskiego, znajdziecie tylko pewne wybrane elementy. Tak że ja uważam, że to jest tam nasza wspólna rola, nasza, czyli Polonii, ale wspieranej przez umiejętną politykę historyczną państwa polskiego. I w tym zakresie, wydaje się, jest sporo do zrobienia.

Takim pozytywnym, jak bym powiedział, elementem, na którym również możemy się oprzeć, jest sprawa promowania osiągnięć Polaków. Przecież, proszę państwa, to jest naród, który na przestrzeni wieków odniósł wiele sukcesów – nie muszą państwu tutaj, w Polsce, tego udowadniać – i odnosi je na co dzień. Polak był wynalazcą kevlaru, Polak był wynalazcą fotografii kolorowej. Mnóstwo naszych rodaków, poza słynnym Łukasiewiczem, przyczyniło się do tego, że Polska powinna istnieć na mapie osiągnięć światowych, a te sprawy są albo niezauważane, albo po prostu niedoceniane. A możemy tego użyć do promocji Polski, polepszenia jej pozycji na świecie. Chodzi o kreowanie naszego wizerunku. Nam na tym bardzo zależy. Wydaje mi się, że państwu powinno jeszcze bardziej na tym zależeć,

skoro żyjemy w tym samym państwie i pracujemy dla tego samego kraju. Dość często powtarzamy słowo „ojczyzna”. Mnie się wydaje, że... Niedawno obchodziliśmy beatyfikację i kanonizację Jana Pawła II. Wydaje mi się, że on najlepiej to podsumował. Powiedział, że Polonii i Polaków poza Polską nie można rozpatrywać w kategoriach emigracji, ich trzeba rozpatrywać w kategoriach ojczyzny. Ojczyzny, czyli po prostu czegoś, co się wywodzi od ojcowizny, od tego, co się wiąże z przyszłością tego kraju i z troską o jego losy i o jego przyszłość. Wydaje mi się, że stąd ta troska nas, Polonii, o to, jak będzie wyglądało młode pokolenie, jak będzie wyglądała Polonia za kilka lat.

I tutaj dochodzimy do następnego momentu w tej dyskusji, to jest sprawy istniejących organizacji polonijnych. Drodzy Państwo, niezależnie od tego, jaka jest obecna opinia MSZ na ten temat, te organizacje zrobiły dużo dobrego dla Polski. Doskonale państwo o tym wiecie, że nie kto inny, jak kongresy zachodnie lobbowały wstąpienie Polski do NATO. Po prostu uważaliśmy, że to jest najważniejszy element pewnego bezpieczeństwa Polski. Nie chcę tutaj mówić o zasługach Polonii, która od lat już, jak pani prezes Berezowska kiedyś w Sejmie powiedziała... No, wysyłane paczki to jest tylko pewien symbol, niemniej wydaje mi się, że ta pomoc płynęła. I tutaj dochodzimy do tego, czy warto angażować tak wiele energii, czasem też wiele środków, w tym celu, żeby inspirować jakieś nowe organizacje, czy może jednak lepiej wykorzystać te stare? One na pewno nie są doskonałe, ale postaramy się je poprawić, udoskonalić, zasilić młodzieżą, zamiast tworzyć organizacje młodzieżowe; my na przykład robimy w Kanadzie tak, że pozwalamy młodym dołączać do nas, do organizacji polonijnych. Spowoduje to jedno – to, że przy tych skromnych środkach, które państwo mają, które my wszyscy mamy, dojdzie do skupienia się na priorytetach, na tym, co jest dla nas najważniejsze. Może ważniejsze niż Quo Vadis, na które wydaliśmy kilkadziesiąt czy nawet kilkaset tysięcy. Właściwie chyba niewiele na razie tutaj osiągnęliśmy. Może jest inny sposób na lepsze ulokowanie tych pieniędzy, na ulokowanie ich w taki sposób, żeby przyniosło to sukces i państwu, i nam. Tak że wydaje mi się... Nie chciałbym, żeby to było traktowane jak nasze narzekanie, bo nie o to chodzi, chociaż ponarzekać zawsze sobie możemy. Wydaje mi się, że dobrze by było, gdybyście państwo potraktowali nasz głos jak konstruktywny głos Polonii, wynikający z troski o Polskę i z troski o polską rację stanu, bo to dla nas wszystkich jest najważniejsze. Czasem oczywiście można się dopatrzeć jakichś elementów indywidualnych w organizacjach Polonii, ale, proszę państwa, błędów i ludzkich potknięć nie ma tylko tam, gdzie się nic nie robi. My to czasem widzimy, my to próbujemy eliminować. Będziemy nad tym pracowali, żeby było tak, jak powinno być i żeby były sukcesy dla obu stron. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo, Panie Prezesie. Dziękuję. Taki był cel pana marszałka i nas jako komisji, żeby państwa wysłuchać.

Tak à propos – niedawno cała komisja była kilka dni czy nawet dłużej niż kilka dni, bo tydzień, na Ukrainie, z racji oczywistych.

O, pani prezes Teresa Dutkiewicz usiadła w innym rzędzie, w związku z tym byłaby poszkodowana i by się nie dostała do kręgu osób zabierających głos.

Ponieważ kwestia Ukrainy kilkakrotnie już była tutaj poruszana, więc bardzo proszę, Pani Prezes.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ale prosimy mówić do mikrofonu, bo my musimy tutaj...

### **Wiceprezes Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dutkiewicz:**

Chciałabym podziękować pani za to, że pani tak pięknie mówiła o Domu Polskim. Moi Drodzy, o Dom Polski walczyliśmy od bardzo dawna, z takim skutkiem, jak państwo wiecie. Klucze otrzymaliśmy. Dom Polski na razie stoi nieruszony i sądzę, że w roku bieżącym nic się nie zmieni. Oprócz tego działka... I tutaj chcę powiedzieć jedno. Mimo wszystko, Drodzy Państwo, Lwów jest punktem bardzo newralgicznym, jeśli chodzi o stosunki polsko-ukraińskie. I niezależnie od tego, jak bardzo Polska popiera Ukrainę, niezależnie od tego, że w roku bieżącym powstał Dom Polski w dawnym Stanisławowie, dzisiejszym Iwano-Frankowsku, mimo wszystko mamy trudności. Ale to nie znaczy, że nie będziemy starać się o to, ażeby ten Dom Polski został otwarty. Mamy na to nadzieję, dlatego że mamy wsparcie i ze strony konsulatu, i ze strony państwa. To jest bardzo ważne. Chodzi tu przede wszystkim o sprawy finansowe.

Chciałabym powiedzieć kilka słów o szkolnictwie. Nasze szkolnictwo... My w swoim czasie zazdrościliśmy Litwie, która miała u siebie ponad sto szkół polskich, a myśmy mieli tylko dwie polskie szkoły. Były trzy polskie szkoły, ale w 1962 r. jedna została zamknięta i zostały dwie. I tylko te dwie polskie szkoły przetrwały. Obecnie szkolnictwo polskie rozwija się tak jakby trójwymiarowo. W tej chwili mianowicie mamy pięć szkół ogólnokształcących... cztery ogólnokształcące z polskim językiem wykładowym. I tutaj podkreślę, że od roku 1992 staramy się o to, ażeby te szkoły otrzymały status szkół mniejszości narodowej, ponieważ w tych szkołach wszystkie przedmioty są wykładane w języku polskim. Są szkoły sobotnio-niedzielne. Chyba poza granicami Rzeczypospolitej jedynie my na Ukrainie posiadamy centrum nauczania języka polskiego; znajduje się ono w Drohobyczu. Bardzo byśmy prosili o wsparcie tego centrum, dlatego że ono pomaga tym szkołom sobotnim, które w tej chwili są zarejestrowane. One nie wszędzie funkcjonują. Są jeszcze szkoły sobotnie przy parafiach; to są takie szkoły, które nie wszędzie są rejestrowane. Chcielibyśmy tutaj o coś bardzo prosić. U nas, na Ukrainie, wydawane są podręczniki w języku polskim. One są wydawane zgodnie z wymogami ministerstwa edukacji Ukrainy, są zatwierdzone, ale, niestety, ukazują się w nakładzie stu czternastu, stu piętnastu egzemplarzy. To nawet nie wystarcza dla tych szkół, które istnieją. Poza tym jest teraz – na pewno państwo zdajecie sobie sprawę – ogromne

zainteresowanie językiem polskim w szkołach ukraińskich i te podręczniki mogłyby służyć w tych szkołach jako podręczniki nauczania języka polskiego. Zwracamy się do państwa z pytaniem: czy można by było uzgodnić z wydawnictwem, które jest we Lwowie, to jest wydawnictwem Swit – trzeba by było w jakiś legalny sposób z nimi się umówić – żeby można było te książki wydać w Polsce w nakładzie na przykład tysiąca, dwóch tysięcy egzemplarzy? Jeden egzemplarz w tej chwili kosztuje 400 hrywien, a to jest okropna suma. Gdyby te książki ukazały się w większym nakładzie, to mniej by kosztowały, ich ceny byłyby zupełnie inne. Poza tym są podręczniki, które są tłumaczone na język polski, chodzi o podręczniki do nauk ścisłych, fizyki, matematyki itd. To dla nas jest bardzo ważne. Myślę o tym, ażeby nasza, polska młodzież – tutaj bardzo dużo się o tym mówiło – czuła się Polakami, żeby te tradycje kontynuowała. Kolega wspomniał o tym, że bardzo często nasze dzieci w polskich szkołach uczą się historii Ukrainy i uczą się historii Polski. Proszę sobie wyobrazić, na ile... Ta historia Ukrainy jest bardzo zniekształcana i bardzo często młodzieży, jeżeli nie ma dobrego pedagoga, trudno jest się zorientować, jak naprawdę jak ta historia wyglądała, jeśli chodzi o kontakty polsko-ukraińskie.

Jeszcze jeden problem. Dziękujemy, jesteście wdzięczni wam za to, że tak pomagacie Ukrainie. Rzeczywiście mamy teraz bardzo trudny okres, jeśli chodzi o nasze stowarzyszenia, o nasze organizacje, które są na wschodzie Ukrainy, na Krymie. Są ogromne trudności, mamy z nimi bardzo nikły kontakt. Ale są jeszcze inne problemy, o których może pozwolę sobie powiedzieć. To choćby zwrot kościołów. Trzeba przyznać, że właśnie na wschodzie Ukrainy w swoim czasie zostało zwróconych bardzo dużo kościołów, ale Lwów jest ciągle miejscem newralgicznym. Z trzydziestu ośmiu kościołów, które były we Lwowie, funkcjonują obecnie tylko dwa kościoły, które po wojnie funkcjonowały zawsze. Jeden z kościołów, kościół św. Marii Magdaleny, jako ostatni został zamknięty. Podjęto starania... Myśmy na nowo zarejestrowali parafię rzymskokatolicką i staramy się, prosimy, zwracamy się... I tutaj podam pewien przykład, to są najnowsze wiadomości. Otóż od 2011 r. w sądzie gospodarczym trwa rozprawa zwrotu kościoła świętej Marii Magdaleny. Msze święte są tam celebrowane codziennie o 7.30 rano, a w niedzielę dwukrotnie, o 9.30 i 11.30. Parafianie zebrali środki, 26 tysięcy już wpłacono podczas trwania tych wszystkich rozpraw, a niedawno sąd zażądał ekspertyzy. Jakiej mianowicie? Takiej, czy to jest budynek sakralny, czy on nie jest budynkiem sakralnym. I proszę sobie wyobrazić, że kiedy ekspert wystąpił w tym sądzie, to sąd powiedział, że odpowiedź nie jest zadowalająca. A my mamy dokument, że ten kościół był kościołem do 1962 r. I teraz parafianie znowu zbierają pieniądze, na apelację trzeba 38 tysięcy hrywien. To jest absurd. No nie wiem, nie wiem... Zwracamy się do wszystkich, prosimy... Jest jeszcze kwestia kościoła świętego Antoniego i plebanii; w tej chwili jest tam szkoła muzyczna. Tutaj są takie odpowiedzi: zbudujcie nam salę organową, to my wam oddamy kościół, albo zbudujcie nam szkołę muzyczną, to wtedy oddamy plebanię. Jest to dla nas bardzo bolesne i dlatego prosimy o pomoc. Są jeszcze inne problemy, ale poruszę je jutro.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo, Pani Tereso.

Wracamy do drugiej strony stołu. Mam wyrzuty sumienia, bo wysłałem pana prezesa Mackiewicza do telewizji i w ten sposób ominął kolejkę, w związku z tym przywrócić... Zdamę sobie sprawę z wielkich talentów krasomówczych pana prezesa Mackiewicza, ale mam nadzieję, że one spowodują niewielkie tylko perturbacje czasowe. Obliczyłem, że mamy mniej więcej po pięć minut, jeżeli pozwolą ci pokrzywdzeni. Potem wrócimy do kolejki. Bardzo bym prosił o przestrzeganie tej dyscypliny czasowej.

Pan prezes Michał Mackiewicz, Wilno.

### **Prezes Związku Polaków na Litwie Michał Mackiewicz:**

W tym roku jako Związek Polaków na Litwie obchodzimy swoje dwudziestopięciolecie – razem z Senatem. Od razu, gdy pojawiła się taka możliwość, zaczęliśmy organizować naszą polską społeczność. Powstał wówczas Związek Polaków na Litwie. Potem powstały dziesiątki innych organizacji, i to bardzo dobrze, ale związek był, jest i pozostaje największą, czołową organizacją, obejmującą cały kraj. W czasie uroczystości podsumowaliśmy wyniki i oczywiście dużo mówiliśmy o naszej macierzy, o Polsce, także o tym, że może potrafilibyśmy się zorganizować i osiągnąć rzeczywiście bardzo dużo, ale oczywiście nie byłoby to możliwe bez pomocy Polski, a konkretnie Senatu, za co serdecznie dziękujemy. Jest to pomoc może podstawowa, dotycząca zabezpieczenia praw obywatelskich na Litwie i jakiegoś odejścia od przymusowej państwowej polityki asymilacji Polaków na Litwie. Nie udaje się nam, nawet działając wspólnie, i wewnątrz, i z pomocą Polski, jakoś tego zmienić, ten stan posiadania trochę się zmniejsza, ale sprzeciwiamy się, jak możemy. Myślę, że i Senat, i Polska dalej będą nam pomagały, a polskość na Litwie, nie tylko na Wileńszczyźnie, ale ogółem na Litwie, będzie rozwijała się i trwała.

Oczywiście, jeżeli pytaacie, jakie są oczekiwania i wzajemne... Ja mógłbym o tym mówić bardzo dużo. I teraz pan prezes Polonii, którego będę prosił o rozmowę, bo niektóre rzeczy... Teraz tam jest wszystko, są projekty, ale kto je ocenia, jak oni oceniają, według jakich kryteriów? I czasem uderzają w najważniejsze sprawy. Na przykład czytam na stronie Wspólnoty Polskiej, że jest stypendium socjalne z funduszy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Trzeba mieć Kartę Polaka, ale studiować jako obcokrajowiec. A takich osób w ogóle nie ma. Jeśli ktoś ma Kartę Polaka, to po co ma płacić, po co on ma gdzieś... On szuka możliwości, szuka jakiegoś stypendium, bo oczywiście są rządowe stypendia, są jakieś... Kto i po co wpisał tu coś takiego? To jest jawna dyskryminacja posiadaczy Karty Polaka. Bo po co dali Kartę Polaka? On z Kartą Polaka ma prawo nie płacić, ale tutaj musi płacić i wtedy może otrzymać stypendium. To jakaś abrakadabra. I jest tego bardzo dużo. Zgadzam się z panią Heleną, która mówiła, że partnerstwa w przeciągu tych dwudziestu pięciu lat jakoś nie było i nie ma, a my cały czas występujemy w roli petentów, czasem poniżanych, czasem zagubionych itd.

Mówimy, że Związek Polaków ma teraz rok jubileuszowy. Zawsze są jakieś drobne dotacje etniczne, na Litwie mamy pracujące oddziały, mają tam swoje siedziby szkołyki sobotnio-niedzielne, działają zespoły, odbywają się festyny itd., itd. No, a co do dotacji... Jakaś jest, drobna, ale zawsze pomoże utrzymać siedzibę czy przeprowadzić jakiś festyn, wspomóc szkołkę sobotnio-niedzielną czy jeszcze coś innego. Teraz jest połowa roku, a za siedzibę trzeba płacić co miesiąc, więc prezesi biorą pożyczki i płacą. Teraz pół roku utrzymujemy – nie wiadomo kto – sześć czy siedem oddziałów, i nie na Wileńszczyźnie, gdzie jesteśmy silni, a na Litwie etnicznej. Na Żmudzi, na Laudzie, na Inflantach dofinansowanie zostało skreślone. Czy tam nie potrzeba takich oddziałów? Jeżeli my teraz tego nie utrzymamy, to tam już nikt nigdy nie powoła żadnego ośrodka polskości. Oczywiście moim obowiązkiem jako prezesa jest mówić o tym i prosić, żeby wrócono do tego, co było wcześniej. No, nie można tak. Dwadzieścia pięć lat coś budowali, dwadzieścia pięć lat coś robili, a teraz ktoś, może nawet nieświadomie, likwiduje takie małe oddziały. Na Wileńszczyźnie ma być dość polskości, a tam zamykamy, rozpędzamy... No, takich spraw jest dużo. Miałem kiedyś okazję – to była nieostrożność – powiedzieć tutaj podobne rzeczy, a potem było to oceniane, że są jakieś nastroje roszczeniowe, że coś chcą... itd. Nie, broń Boże. Skoro pytaacie, to mówimy. Tak samo jest, jeśli chodzi o język polski. Wyrzucili z matury, z małej matury w szkołach polskich... Nam chodzi o to, żeby wspierać ten język. A są tradycyjne olimpiady, miniolimpiady, polskie dyktanda. W roku bieżącym żadna olimpiada, żaden konkurs wspierający język polski nie nabrał żadnych punktów... Żadnych olimpiad nie trzeba, wspierać tego nie trzeba. A to jest nasza podstawowa działalność. Mówię o tym tylko dlatego, że pytaacie. I gdzieś z tego... Myślę, że pan dyrektor, który jest znowu... Bo tam była pani, które próbowała rozmawiać i powiedziała: nic nie chcę słyszeć, nic nie chcę wiedzieć, jest komisja, jaki projekt zbierze więcej punktów, taki będzie. Jakie punkty, gdzie te punkty? Jest życie i są jakieś punkty... Przepraszam, że takie rzeczy mówię. Myślę, że będziemy do tego powracać, już tak roboczo, bo tak nie może być. (*Oklaski*)

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Już, panie Mieczysławie, pan będzie następny. Najpierw pani prezes Joanna Salvade, bo a potem pan prezes.

### **Prezes Związku Polaków we Włoszech Joanna Heyman Salvadé:**

Dziękuję panu przewodniczącemu za zaproszenie tutaj Polonii włoskiej.

Dołączę się bardzo krótko do poprzednich wystąpień, które dotyczą systemu dofinansowania projektów. Polonia włoska – a konkretnie Związek Polaków we Włoszech – nie jest bogata. Nie posiadamy żadnych nieruchomości, nie piszemy projektów o pomoc. Naszym jednym bogactwem jest wydawnictwo. Od dwudziestu lat wydajemy biule-

tyn „Polonia Włoska” – to jest numer o Monte Cassino – który jest wysyłany wszędzie, rozsyłany na cały świat, staramy się go wysyłać, poza organizacjami polonijnymi, również do wszystkich bibliotek. To są niektóre numery. W poprzednich latach dostawaliśmy zawsze od Wspólnoty Polskiej dofinansowanie na ten biuletyn. Po raz pierwszy w tym roku... Te dofinansowania były coraz mniejsze. Początkowo były cztery numery rocznie, od dwóch lat ukazują się tylko dwa, a w tym roku po raz pierwszy nie wyszedł żaden numer, dlatego że nie dostaliśmy dofinansowania. Mój postulat jest taki. Co zrobić, żeby była ciągłość, jeśli chodzi o dofinansowanie jednego projektu? Myśmy nie wygrali konkursu w tym roku – taka jest odpowiedź. Co mają robić takie organizacje – bo myślę, że nie jesteśmy jedyni – mające jakiś stały projekt, który przez wiele lat chcą proponować? Nasz biuletyn nie został wybrany jako najlepszy projekt w tym roku, a my byśmy chcieli jeszcze wydać na jesieni jeden numer; z kolei w przyszłym roku jest dwudziestolecie Związku Polaków we Włoszech. Nie bardzo wiemy, do kogo się zwracać, bo te pieniądze z dofinansowań, które dostawaliśmy do tej pory, mniej więcej starczały na druk. Redaktorki pracują za darmo. Reguła opłacania takich wydawnictw jest taka, że można tylko opłacać drukarnie, a na przykład już tego, że ktoś łamie teksty, dofinansowanie nie może obejmować. Moje pytanie jest takie: co mamy zrobić w przypadku stałych projektów? Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Pan prezes Mieczysław Jaśkiewicz, Związek Polaków na Białorusi.

### **Prezes Związku Polaków na Białorusi Mieczysław Jaśkiewicz:**

Chcę powiedzieć, że to już dziewięć lat, jak Związek Polaków na Białorusi jest nielegalny i nieuznawany przez władzę. Minęło dziewięć lat, a wydaje się, że było to tak niedawno, bo tylu ludzi tu poznaję, znanych od samego początku. No, ale trochę już siwych włosów przybyło na głowie. To, co chcę powiedzieć... No, więcej pytań mam do MSZ. Kiedy ostatnio się tu spotykaliśmy na posiedzeniu komisji senackiej, to było jeszcze przed tym podziałem budżetu i finansowania. Te podziały trochę mnie szokują. Na przykład wczoraj, kiedy wyjeżdżałem, zadzwoniono do mnie ze szkoły polskiej z Wołkowyska w sprawie kolonii. Kolonie przeszły do Caritasu – mówię tu tylko o Białorusi, a nie o tym, jak jest ogółem – a Caritasowi na Białorusi jest wszystko jedno, czy uczy się polskiego, czy ruskiego, czy modlą się po rusku, czy po białorusku. Dzieci dostają kolonie z Caritasu i wyjeżdżają, a dzieci z polskiej szkoły z Wołkowyska, z Grodna, z Baranowicz, skąd też do mnie zadzwoniono, nie mają kolonii. Tylko dzięki staraniom pani Andżeliki Borys... Bo pamiętacie, była jeszcze akcja „Lato z Polską”, którą zaczął świętej pamięci marszałek Maciej Płażyński. Te kolonie były organizowane nie tylko dla dzieci z Białorusi, ale i tych z Rosji i Ukrainy, dla wszystkich dzieci, które ich potrzebowały. Teraz nie ma

tego. Teraz muszę latać po Polsce i szukać, dowiadywać się, gdzie to Caritas dostaje środki. A Caritas dał na parafie przy kościołach, a kościół na Białorusi nie jest zainteresowany, żeby dzieci uczyły się polskiego czy nawet modliły się po polsku. Mam pytanie, nie mam odpowiedzi.

Tak samo jest na przykład... Już nie będę wchodził w szczegóły, ale rozmawialiśmy w MSZ o Brześciu. I na przykład do mnie docierają informacje, nie tylko z Brześcia, ale i z Mińska, że organizacje, które powstały, wyszły jakby ze struktur związku; dostały pieniądze, a teraz zwracają się do mnie i mówią: my dostaliśmy pieniądze od ambasady i chcemy z wami coś zrobić, mamy pieniądze, ale ludzi nie mamy. Rozmawiamy tu z Polakami z Litwy i z Ukrainy. No, podzielili tam na Ukrainie organizacje, ileś tam ich narobili, a kiedy trzeba wyjść i coś powiedzieć jednym głosem, to wychodzi jak w tej ruskiej baśni: *odnaždy le-bied’, rak i szczuka*. Każdy ciągnie sobie, a wóz, jak stał w bagnie... Ja nie powiem, że nikt nic nie robi. Wszyscy ciągną, ale wóz, jak stał w bagnie, tak stoi. I ni do przodu, ni do tyłu. Mam pytanie, jak to zrobić... Nie wiem, myślę, że jak spotkamy się, to będziemy to doszlifowywać. Na przykład w Brześciu organizacja, która była podmiotem Związku Polaków i firma... Nawet ta szkoła społeczna Domeyki była przy Związku Polaków, a teraz odchodzi. Związek Polaków jest, jest pomieszczenie, ale słyszę: nie dostałem dofinansowania. Baranowicze dzwonią, bo nie ma dofinansowania. Nie wiem, gdzie tu jest popełniony błąd, ale faktem jest, że za jedyny dom, który w Baranowiczach jest jeszcze dla nas, trzeba zapłacić. Mamy domy, ale nie mamy w ogóle dostępu do tych domów, bo nam go odebrano. Robimy na przykład imprezy na łące, wykorzystujemy to, że teraz był maj. Okres 2005–2007, 2008 już minął, już nikogo nie trzeba przekonywać, tłumaczyć, *who is who*, kto jest kto, bo wszyscy już wiedzą. Dzwonią, organizacje chcą odnawiać kontakty, mówią: my chcemy z wami, my już o tamtych wiemy... A teraz, co do tych kultur narodowościowych – inicjatorem tych kultur narodowościowych był właśnie Związek Polaków, tylko jeszcze za czasów prezesa Gawina. Teraz to już zapomniano. Władza zrobiła sobie taki show propagandowy. A jak my robimy swoje imprezy, na przykład Dzień Kultury Polskiej, gdzieś tam na łące czy w jakiejś tam miejscowości, gdzie udostępniają nam podwórko, to na drugi dzień przyjeżdżają i pytają: a kto był, a kto z biało-czerwoną flagą chodził? No, bo to nasza kultura i nasza flaga.

Dziwne jest też pytanie, kiedy nasi ludzie... A ja powiem tak: u nas mają kontakty w Polsce, bo mają krewnych i parlamentarzystów, i senatorów; jak przyjedziesz, to dowiesz się więcej niż w białoruskim parlamencie. Bo tam nas nie dopuszczają, to wiadomo. I jak ludzie przyjeżdżają i obserwują... Ja nie mówię, że konsulci czy pracowników konsularnych. To są żołnierze, dostali rozkazy i je wykonują. Ale dziwnie jest, kiedy 2 maja, w dzień Polonii i Polaków za granicą, w Dzień Flagi polskiej, czy 3 maja, w dzień konstytucji, Polacy spotykają się na podwórku na grillowaniu, a władza i opozycja – w najlepszej restauracji. Jak nas widzą, tak nas malują. I potem, jak jadę na przykład z Grodna do Warszawy czy bliżej, z Oszmiany, albo z Ostrowca do Grodna – to tyle samo kilometrów, 250 km – to do mnie przyjeżdżają ludzie i mówią: „panie

Mieczysławie, my tu, Polacy na tych Kresach, zawsze mamy pod górkę”. Co takiego, mówię. „Walczyliśmy z Niemcami, z Sowietami, ale zawsze nas dobijali swoi”. Jak ja powiem, że to nieprawda, to mi od razu „Łupaszkę” wyciągają, nie wyciągają, i wszystkich, i Pileckiego... I mówią: i teraz nas dobiją. Ja mówię: przecież to nieprawda, dzięki Polsce istniejemy, to Polska nas wspiera. To Polonia pod ambasadami białoruskimi czy to w Szwecji, czy w Stanach, czy w Polsce pikiety robiła, to polski rząd... Nam by i pół roku nie dano, nas by zgnetli, nic by z nas nie zostało. W tamtym roku były manewry na Grodzieńszczyźnie, był Putin, był Szojgu, był Łukaszenka. W tym samym roku były ćwiczenia, obejmujące Litwę, Augustów w Polsce, a także Grodno. A ćwiczenia były na temat „jak zwalczyć powstanie”. Czyje? No, chyba polskie. Oni dobrze znają naszą historię, tylko my swojej nie pamiętamy.

Tak że są pytania, dlaczego na przykład ta szkoła Domeyki... Ja zgadzam się, że chodzi o naukę języka polskiego, zgadzam się. Nawet powiem, że Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, jeśli chodzi o sprawy oświatowe... Podpisano umowę, Andżelika Borys z panem przewodniczącym Skolimowskim mają wszystko dogadane. Nie będziemy się skarżyć w tej sprawie, bo jest dobrze. Chodzi tylko o środki na strukturę, bo na przykład tam, gdzie powstaje więcej, pierwszy raz od dziewięciu lat obcięto nam środki na strukturę. To się rozrasta, a nam obcięto. Nie wiem na dzień dzisiejszy, jak utrzymać dom w Baranowiczach. I nie wiem, gdzie tu jest błąd. W tamtym roku mieliśmy pieniądze. Związek Polaków, oddział w Brześciu, wynajął pomieszczenie; tam było miejsce, gdzie się spotykali i była nauka języka polskiego. Jeżeli finansuje się struktury komercyjne, które uczą języka polskiego... No, ja w Grodnie jeszcze z dziesięć takich znajdę. Polska Macierz Szkolna prowadzi naukę języka; to jest organizacja legalna, ale ona nie może wyjść z tym poza teren. Oni się boją, że jutro może być inspekcja podatkowa czy jeszcze jakaś inna, więc zamknęli się w swojej szkole. Dzięki Bogu mają dom, czego na razie większość nie ma, i jakoś to funkcjonuje. I dzieci uczą się tam polskiego, a to jest najważniejsze. Ale w terenie, tam, gdzie nie mamy domów, zakładamy przy parafiach, przy kościołach... Szukamy nauczycieli, ale trzeba też utrzymać pomieszczenia. Dobrej woli księży, ci którzy patriotycznie są nastawieni... Są różni, są tacy, co się boją. Najbardziej się boją księży z Polski, ale my wiemy, o co chodzi – czterdzieści osiem godzin i *go home*. A więc my nawet w to nie wchodzimy. Trzeba się spotkać i porozmawiać; myślę tu o MSZ. Ja nie myślę, że to zrobiono jakoś złośliwie, ale gdzieś jest popełniony błąd, jak z tymi koloniami. Jak powiedziałem, ostatnio przyjeżdżają i mówią, że Caritas wysłała wszystkich, bo złożył najlepszą ofertę. No, może i najlepszą. Ale w tamtym roku, jak robiliśmy kolonie razem, Wspólnota Polska plus samorządy, to była to promocja Polski. A siedzieć w lesie i patrzeć, jak deszcz pada, bo to tanio wyszło... Może i tanio; wiadomo, że trzeba jakoś oszczędzać, ale czy to jest promocja Polski? Dzieci były kiedyś na przykład prawie w każdym... No, nie w każdym, ale w większych miastach jest Wspólnota Polska, mają tam swoje struktury. I my rozmawiamy z samorządami... No bo teraz pieniądze idą z MSZ. W tamtym roku było

tak, a w tym roku jakoś... Nie wiem, kto to dzielił, czy lewa ręka nie wie, co robi prawa... Nie mogę na razie tego zrozumieć. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

*(Przewodnictwo obrad obejmuje zastępca przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka)*

### **Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:**

Dziękuję bardzo.

Chwilowo zastąpię pana przewodniczącego, ale pozostajemy przy tamtej stronie stołu.

Bardzo proszę o zabranie głosu panią...

*(Sekretarz Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu Marek Kukulski: Dziękuję bardzo. Marek Kukulski, Zjednoczenie...)*

Przepraszam, czy pani już zrezygnowała, czy pani zabierała głos?

*(Prezes Kongresu Polonii Francuskiej Stephanie Sobierajski: Nie zabierałam, bo to, co chciałam powiedzieć, już zostało powiedziane...)*

Dobrze, to bardzo proszę. Proszę uprzejmie.

### **Sekretarz Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu Marek Kukulski:**

Powtórzyć: Zjednoczenie Polskie w Johannesburgu, RPA.

Panie Przewodniczący...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Zaocznie, tak.

Panie i Panowie!

Z tego, co usłyszałem dotychczas, wynika, że jesteśmy najmniejszą organizacją polonijną wśród państwa, ale chyba jedną z najstarszych, bo mamy już sześćdziesiąt sześć lat.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Słucham?

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Tak, tak, jedną ze starszych. Ja się nie chwale, że jest najstarsza, nie, nie, broń Boże. A więc, tak jak mówię, istniejemy już od sześćdziesięciu lat. Mamy sporo zasług. Z naszej organizacji powstało Zjednoczenie Polskie w Republice Południowej Afryki, mamy zespół tańca i tańca, bibliotekę, mamy dużo innych organizacji. Pod naszymi skrzydłami są też kombatanci, Sybiracy. No, ale nie w tym rzecz, żeby się chwalić.

Dziękuję wszystkim z państwa, którzy występowali przede mną, za ich uwagi, bo właściwie mam te same odczucia. Widzę, że każda Polonia żyje tymi samymi problemami.

Jeśli chodzi o szkoły, to powiem, że mamy szkołę w Johannesburgu. To jest szkoła niedzielna; pracuje tylko w niedziele, bo po prostu rodzice wtedy mają czas, żeby dowieźć dzieci i je potem odebrać. Johannesburg ma tę wadę, zresztą tak samo jak wiele metropolii, że jest dość rozległy, ale nasza organizacja jest jedną jedyną, wobec tego po to, żebyśmy się spotkali... Nie ma tak, że na wschodzie jest jedna organizacja, a w drugiej części kraju – inna organizacja, my stanowimy jedną jedyną. Trudno jest się nam wszystkim zebrać, dlatego jest tylko jedna szkoła, która tylko raz w tygodniu funkcjonuje. Jest również szkoła przy

ambasadzie w Pretorii, ale to jest w odległości około 60–80 km, zależy, kto gdzie mieszka. Tak że to jest dość daleko. Jeśli chodzi o naszą szkołę, to powiem, że obchodzić będzie w tym roku trzydziestopięćlecie istnienia. Jest to pierwsza szkoła pod wezwaniem papieża Jana Pawła II, teraz już świętego. Nauczycielami są rodzice, przede wszystkim mamy. Jeśli chodzi o pomoce naukowe, to właściwie są żadne; te panie organizują jakieś pomoce audiowizualne, kopiuje jakoś książki, ale to wszystko to nie jest to, o co chodzi. Wielu z państwa podnosiło sprawę tego, żeby nam pomóc, jeśli chodzi o nauczanie dzieci. Ja bardzo popieram tę prośbę. Również ja o to bardzo proszę.

Następna sprawa – prasa polonijna. Pani powiedziała, że tworzenie prasy polonijnej jest we Włoszech właściwie czołowym działaniem ich organizacji. U nas się to sprowadza mniej więcej do tego samego. Poprzez prasę można trafić do człowieka na tak rozległym terenie. Co do dofinansowania, to w tym roku zaoferowano nam poniżej 50% tego, co było w roku ubiegłym. Argument był taki: róbcie gazetkę elektroniczną. Robimy, wysyłamy, wysyłamy na wszystkie kontynenty. Jednak większość ludzi, szczególnie ludzie starszych, do których ja też należę, woli czytać papierowe wydanie niż przeglądać je na ekranie komputera. Tak że, jeśli chodzi o prasę, to popieram tych z państwa, którzy też mieli problemy.

*(Głos z sali: I mają.)*

I mają, i pewnie będą mieli.

Ci z państwa, którzy mówili o artystach, o kulturze... My jesteśmy bardzo daleko od Polski, wobec tego dojazd do nas jest bardzo kosztowny i nie mamy szczęścia do większych zespołów. Owszem, mieliśmy kilka występów kilka lat temu, ale teraz, kiedy dotacje zostały obcięte, właściwie niewiele się dzieje. Od trzech lat chce się do nas dostać teatr Witkacego z Zakopanego. My mamy to w projektach, ale nikt nam tutaj nie odpowiada ani tak, ani nie, czy będzie to możliwe, czy jest szansa. Gdybyśmy wiedzieli, że nie, to moglibyśmy oficjalnie odpowiedzieć teatrowi: słuchajcie państwo, nic z tego nie wyjdzie. Tak że dobrze byłoby, żebyśmy byli informowani, jeżeli wysyłamy jakiś projekt. Bo właściwie wszyscy mają to samo odczucie, takie, że nie wiadomo, na jakich zasadach pieniądze są przydzielane tu czy tam. A poza tym, jeżeli się odmawia, to dobrze byłoby, żebyśmy wiedzieli, że się odmawia, żebyśmy usłyszeli: „odmawiamy, nie wracajcie państwo do tego tematu” – właśnie po to, żebyśmy nie wracali do tego tematu.

Następny punkt to jest promowanie polskości czy to, jak my się prezentujemy w Republice Południowej Afryki. Prezentujemy się bardzo dobrze. Dzięki temu, że Polacy, którzy byli tam przed nami, mieli bardzo dobrą opinię jako fachowcy i jako ludzie, którzy są odpowiedzialni, przyjęto tak zwaną emigrację solidarnościową, do której ja też należę. I my tę opinię o Polakach podtrzymujemy. Na razie nie ma napływu emigrantów. Był ich napływ w 1990 r., a obecnie nie ma napływu, jeśli chodzi o emigrantów z Polski, dlatego że bliżej jest Anglia, bliżej są Niemcy. A bezrobocie jest wszędzie, u nas też jest ponad 25%. Poza tym teraz, kiedy mamy rząd kierowany przez czarnych, to biali nie mają za dużo szans na pracę, bo jest preferencja własnych ludzi.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak.

Chciałbym poruszyć dwa tematy, o których nikt z państwa nie mówił. Może po prostu nie macie tego problemu. Pierwsza sprawa to jest umowa o unikanie podwójnego taksu...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To znaczy opodatkowania – dziękuję bardzo. W 1993 r. była umowa między Polską a... Chyba ta umowa dotycząca unikania podwójnego opodatkowania była otwarta na kraje, gdzie są Polacy. My teraz płacimy opodatkowanie...

*(Rozmowy na sali)*

Przepraszam bardzo, ale nie słyszę samego siebie...

*(Przewodnictwo obrad obejmuje przewodniczący Andrzej Person)*

*(Przewodniczący Andrzej Person: Bardzo proszę o spokój, Panowie Senatorowie. Bardzo proszę. Proszę, Panie Prezesie.)*

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ci ludzie, którzy dostają emeryturę z Polski w Afryce, tam płacą podatek. A w tej umowie jest wyraźnie napisane, że jeżeli ktoś pracuje w jakimś kraju, którego rząd pobiera podatki, to Polska nie bierze podatku od niego. Ta umowa jest podpisana na dzień dzisiejszy z dziewięćdziesięcioma krajami. Mam gdzieś kopię dotyczącą Republiki Południowej Afryki. No, ale chyba nie w tym rzecz, bo państwo o tym wiecie.

I jeszcze jedna sprawa, którą chciałem poruszyć. Państwo też już na ten temat mówiliście. Chodzi o to, że nie ma chętnych do pracy społecznej. Piętnaście lat temu w Republice Południowej Afryki szacunkowo było trzydzieści pięć tysięcy Polaków. Teraz, według szacunków konsulatu, jest dwadzieścia tysięcy Polaków. Ci ludzie, którzy pracują... To są na ogół ludzie, którzy już przestali pracować, tak jak ja. Jeżeli ktoś pracuje zawodowo i ma nad sobą taki, powiedzmy, miecz, że jeżeli coś będzie nie tak, to zostanie zwolniony z pracy, to na kogoś takiego nie można liczyć. W zarządzie jest u nas kilka osób, wszyscy są po sześćdziesiątce, wszyscy są już na emeryturze. Jeśli chodzi o młodzież, to usiłujemy zrobić nabór, od wielu lat próbujemy i włączyć do zarządu, i zachęcić ludzi. Ale jak to mamy robić, jeżeli nie mamy pomocy ze strony Polski? Robiliśmy pikniki, ale musimy płacić za wynajem miejsca. Tak że to jest po prostu pewnym problemem.

Wróć do kwestii szkoły, bo chcę to rozszerzyć, ale tak...

*(Przewodniczący Andrzej Person: Apelowalibyśmy o więźność, bo nie zdążymy wszyscy. Dobrze?)*

Dobrze. Jeszcze minuta.

Nasza szkoła, jak powiedziałem, obchodzi trzydziestopięćlecie. Żeby ludzi zachęcić do dalszej pracy, byłoby dobrze, gdyby można było tych ludzi uhonorować jakimś odznaczeniem państwowym. W 2011 r. wystąpiliśmy do ambasady o odznaczenia na nasze sześćdziesięćlecie, ale nie dostaliśmy dotychczas żadnej odpowiedzi. Nowa pani ambasador i pani konsul, kiedy z nią rozmawiamy, mówią, że ta sprawa jest w toku. Ja nie wiem, czy one nie chcą nam powiedzieć, o co chodzi? Ogółem uważamy, że współpraca z nimi układa się bardzo dobrze.

I na koniec chciałbym podziękować Senatowi za bardzo dobrą współpracę. Jesteśmy bardzo zadowoleni, jesteśmy szczęśliwi z tego powodu, że przedstawiciele Senatu uczest-



niczyli w naszych uroczystościach. Na pięćdziesiątej piątej rocznicy był to pan profesor Stelmachowski, na sześćdziesiątej rocznicy – pan marszałek Ziółkowski, pani minister Polkowska, była też między innymi pani Czerniawska, na ostatniej rocznicy też. Tak że bardzo dziękujemy i prosimy o dalszą współpracę.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Bardzo dziękuję.

Apeluję o dyscyplinę. Jeżeli państwo chcą – a jestem o tym przekonany – usłyszeć też odpowiedzi panów dyrektorów z MSZ, to musimy przyspieszyć.

Wielka Brytania, Węgry, Rosja, pan Hamerski z Brazylii, a także bardzo ważny – jestem o tym przekonany i na to bardzo liczę – głos młodego człowieka z Ameryki. Jest z nas najmłodszy, więc zabierze głos na końcu, ale to też na pewno będzie istotna wypowiedź.

Pan Stenzel. Wielka Brytania, Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii.

### **Prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii Tadeusz Stenzel:**

Postaram się mówić bardzo krótko, Panie Przewodniczący.

Zjednoczenie cierpi na ten sam problem związany z tym zamieszczeniem z MSZ, ze Wspólnotą Polską itd. Przez parę lat otrzymywaliśmy regularną dotację, która docierała do biura Zjednoczenia Polskiego, popieranego przez osiemdziesiąt organizacji członkowskich. Jesteśmy takim, że tak powiem, centralnym punktem fokalnym, gdzie wszyscy mogą się zwrócić o radę itd. Teraz nie wiemy, czy to my musimy składać projekt, żeby dostawać regularną dotację, i ogółem jak to wygląda. Pod tym względem jest bałagan. Jeśli chodzi o te nowe organizacje, które się zjawiają, to sugerowałbym, żeby komisja, która decyduje o dotacjach, brała pod uwagę przede wszystkim te organizacje, które mają jakiś staż, a nie organizacje, które powstały w celu zdobycia funduszy i zagospodarowania ich w jakiś sposób. Nie, to muszą być organizacje, które już mają dwa, trzy, cztery, może pięć lat stażu. Chodzi o to, żeby pokazali, że coś potrafią.

Martwi mnie jedna sprawa – tutaj mówię już konkretnie o Polonii brytyjskiej. Chodzi o to, że wśród tej nowej młodzieży, urodzonej w Anglii – a co roku w Anglii rodzi się w tej chwili dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy tysiące dzieci Polek – jest zanik języka polskiego. Dotyczy to już cztero-, pięciolatków. Już teraz jest zanik, w tej chwili. Dziękuję bardzo za to, że Polska Macierz Szkolna dostała dość poważną subwencję na wsparcie tego, ale potrzebny jest jeszcze jakiś inny bodziec, może przekazany przez telewizję, może przez komunikację państwową. Bo bardzo dużo tych ludzi, którzy mieszkają w Anglii, są jedną stopą w Anglii, jedną stopą w Polsce; jest taka dwukulturowość. I oni nie bardzo wiedzą, czy są Polakami, czy chcą być Polakami, czy nie. To bardzo głupia sytuacja. Mnie się wydaje, że to jest pewna nowa sytuacja, która powstała w ostatnich dziesięciu, dwunastu latach.

Na zakończenie chciałbym pana przewodniczącego Persona pocieszyć, że sport w Wielkiej Brytanii kwitnie.

*(Wesołość na sali)*

Jest mnóstwo lig piłki nożnej, działają kluby karate, tenisa stołowego, zaczyna się rozwijać siatkówka na bardzo wysokim poziomie. Prowadziłem, za swoje grzechy, sześćdziesiąte szóste mistrzostwa piłkarskie o puchar imienia generała Andersa w Wielkiej Brytanii. Było to 25 maja; w tych turniejach brały udział trzydzieści dwa zespoły. I to się odbywa co roku. I mam nadzieję, że ze wsparciem władz polskich, MSZ... mam nadzieję, że poprzecie rozwój naszego sportu w całej Wielkiej Brytanii. Na tym chciałbym zakończyć. Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Ja pana też pocieszę. Prezes Boniek, który jest w tej chwili w Brazylii, ale pozostaje w kontakcie z polską ambasadą w Londynie, przygotowuje ośrodek piłkarski pod egidą Polskiego Związku Piłki Nożnej, oczywiście w kontaktach z wami, żeby talenty typu Jagielka czy inni nie szły do reprezentacji Wielkiej Brytanii, tylko żeby ci ludzie grali jako Polacy. Wbrew pozorom – pan senator Gil się śmieje – to jest duży problem, bardzo poważny. I bardzo mi się to podoba, że związek piłki nożnej chce nad tym zapanować i że chce zorganizować w Londynie wzorowy ośrodek piłkarski przeznaczony głównie dla Polaków.

I drugie pocieszenie, jeśli chodzi o język: mogę pana zapewnić, że – jak dożyję – moja czteromiesięczna polsko-brytyjska wnuczka na pewno będzie mówiła dobrze po polsku.

Bardzo proszę o głos panią prezes z Budapesztu.

### **Przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Halina Csúcs Lászlóné:**

Dzień dobry.

Ja bym jednak chciała wrócić – ale bardzo szybko to zrobię – do 2011 r., do spotkania w Pułtuskach z udziałem pana ministra Sikorskiego, kiedy to on powiedział o nowym programie współpracy z Polonią, a mianowicie o tym, że mamy być jakby małymi ambasadorami kultury, że mamy coś dać Polsce, a nie tylko oczekiwać na pomoc Polski. Myśmy to potraktowali bardzo poważnie. Opracowaliśmy program, zaczęliśmy organizować polsko-węgierskie miasta partnerskie, aktywizowaliśmy tych absolwentów uczelni, którzy na Węgrzech są na wysokich stanowiskach. Oczywiście zorganizowaliśmy też szkolenie dla młodzieży, ale było to szkolenie zorganizowane w Budapeszcie przez ludzi, którzy znali nasze realia, naszego kraju. I pojawił się pierwszy dylemat. A mianowicie nasz program już po przejściu do finansowania przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych... Pierwsze nasze olbrzymie zaskoczenie to był podział geograficzny. Zepchnięto nas na zupełny margines. Dostaliśmy się do grupy z Hercegowiną i Cyprzem, a my uważamy – uważaliśmy tak i uważamy dalej – że nie wielkość kraju i nie liczebność Polonii decyduje o ważności i wielkości naszej działalności. Ponadto, kiedy prze-

chodziliśmy do finansowania przez MSZ, powiedziano nam, że jest zbyt wiele podmiotów finansujących działalność polonijną. Wówczas było ich rzekomo około stu pięćdziesięciu...

*(Głos z sali: Stu siedemdziesięciu.)*

No to dobrze, było ich sto siedemdziesiąt. My też uważamy...

*(Rozmowy na sali)*

*(Przewodniczący Andrzej Person: Bardzo proszę, Pani Dyrektor...)*

Tak nam mówiono, to słyszeliśmy, ale my też uważaliśmy, że to jest stanowczo za dużo. Nam wystarczyła Wspólnota, nam wystarczyła Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Przede wszystkim chodzi o to, że była kontrola nad wydawaniem tych pieniędzy; na każdej organizowanej imprezie był przedstawiciel organizacji, później robiliśmy sprawozdanie. A potem to wszystko jakoś tak wyszło spod kontroli. Przyszedł rok 2012, rok 2013. Nie zrobiło się lepiej, zrobiło się gorzej, bo Wspólnota stała się w pewnym momencie bezsilna i w jakiegokolwiek sprawie dzwoniłiśmy, to była odpowiedź, że MSZ jeszcze nie podjął decyzji, że MSZ jeszcze nie wie. Imprezy się zbliżały, mieliśmy je organizować, ale nie mieliśmy umów, więc nie organizowaliśmy, albo organizowaliśmy – chwała Bogu, mamy dobre układy na Węgrzech – za węgierskie pieniądze. Przyniesli wnioski do MSZ na pierwsze półrocze i stało się coś bardzo dziwnego... Ale jeszcze wcześniej powiem to, że próbowaliśmy nawiązać kontakty z MSZ, bo byli tam ludzie, którzy znali nasze potrzeby i do nich mogliśmy się zwracać. Jednak okazało się, że tych ludzi już nie ma, bo wyjechali, za to przyjechali nowi, a ci nowi to też już niedługo wyjadą. Tak że naprawdę jedyną naszą ostoją był ambasador, dzięki któremu nie spotkał nas tutaj los państwa, którzy stąd zeszli. To on swoją heroiczną walką zdobył nam pieniądze na prasę – inaczej, tak jak państwo, też byśmy jej nie mieli. Uważam, że coś jest nie tak.

Ponadto dowiedzieliśmy się – i tu jest sedno, to mój olbrzymi problem – że MSZ popiera wnioski nowoczesne, a odrzuca, moim zdaniem, utwierdzające naszą tożsamość narodową i historyczną. A to w moim przypadku dzieje się w kraju, który miał sto pięćdziesiąt obozów uchodźstwa, i to było uchodźstwo wojskowe, polskie i żydowskie. A na uczczenie tablic, które im ufundowaliśmy... MSZ dał mi odpowiedź, że na kwiatki nie ma pieniędzy, w związku z czym ja muszę podziękować Węgrom za ich pomoc, bo skorzystaliśmy z pieniędzy węgierskich. Ja tego tam nie mówię, ale taka jest, niestety... Z kolei jest tak, że tak samo mnożą się, niestety, może jeszcze bardziej niż do tej pory, te podmioty nas finansujące. Teraz już nie wiemy, patrząc tutaj na wnioski, co jest... My na przykład nie dostaliśmy na kwiatki, ale jakaś mała organizacja węgierska otrzymała pieniądze na międzynarodowe święto kota. To może brzmi dziwnie, ale jest tak zwane święto kota. Nie dostaliśmy pieniędzy na konkursy szkoły polskiej, ale jakaś mała organizacja otrzymała środki na tak zwane dyktando narodowe, a w tym dyktandzie razem z organizatorami w wieku średnim, z mojego pokolenia, wzięło udział trzydzieści osób. A szkoła, która jest szkołą polską, jest finansowana całkowicie z budżetu węgierskiego. To coś tu jest nie tak. Tak samo, mówię dalej, przedszkole, w którym jest trzy-

dzieścioro ośmioro dzieci – to jest dużo jak dla nas, jak na nasze dzieciaczki – nie dostało poparcia. Zamiast niego poparcie dostała znowu mała organizacja na promocję wyborów do Parlamentu Europejskiego. Na to po dwóch dniach otrzymaliśmy e-maila od naszego pana konsula, w którym to e-mailu było napisane, że w tych wyborach mogą brać obywatele, którzy mają stałe miejsce zamieszkania w Polsce. W związku z tym moje pytanie do pana ambasadora było: Panie Ambasadorze, ilu Polaków wzięło udział w tych wyborach? On powiedział: między zero a dwadzieścia osób. I na to poszły polskie pieniądze.

Uważam więc, że bez kontroli i bez tych wielu drobnych podmiotów rozdających, i bez tych wielu małych organizacji, które państwo przyjmujecie jako swoich partnerów, oraz bez konsultacji z ambasadą i z tymi dużymi organizacjami polonijnymi to nigdy porządku nie będzie.

Ponadto zawsze wychodziliśmy z założenia, że my jako ogólnokrajowy samorząd narodowości polskiej jesteśmy organizacją apolityczną. A dla nas na przykład osoba naszego prezydenta, naszego premiera, a już, co nie daj Boże, ich małżonek to jest sprawa... I znowu: organizacyjka popierana przez nie wiem kogo otrzymuje pieniądze i przyjeżdża do nas polski satyryk, nie będę wymieniać nazwiska, i dosłownie w obecności Węgrów – do tego w święto niepodległości, żeby było jeszcze śmieszniej – miesza z błotem... Nie powtórzę tu słów, ja mogę tu panu je powiedzieć, ale nie przed szeroką publicznością. Nie powtórzę więc, jakie słowa padły wtedy na temat pana prezydenta, jego małżonki i całego rządu, pana Tuska itd. Tak to mogą się klócić Polacy tutaj, ale tak w obecności Węgrów? Przecież to nie jest temat, że tak powiem, na zewnątrz. A ta sama osoba, która to organizowała, na święto flagi otrzymała odznaczenie od pana prezydenta – Panie Boże, zmiłuj się! Ambasada odmówiła, ale ktoś tego nie wziął pod uwagę i odznacza się tę osobę. Faktycznie, tak nie może dalej być. Uważam, że to jest wręcz...

Następna rzecz: szkoła liderów. Proszę państwa, dwa razy wzięliśmy udział w szkoleniu naszej młodzieży. Po ubiegłorocznym szkoleniu w Warszawie... we Wrocławiu dowiedziałam się, że owszem, ci Węgrzy, ta nasza rzekoma młodzież, potrafią dobrze pić. A na to nie ma...

W tym roku powierzył pan ambasador tę rolę mnie: proszę zorganizować młodych na szkołę liderów. A to są ludzie, którzy mają już dyplomy, pracują, mają rodziny. Oni mówią tak: owszem, szkolenie to my przyjmujemy, ale jeżeli ktoś przyjedzie w nasze realia i nas wyszkoli, a dziesięć czy dwunastu dni z urlopu to my na to nie zużyjemy.

I uważam, że zupełnie inne potrzeby ma młodzież w Anglii, a inne – w Stanach Zjednoczonych, jeszcze inne...

*(Głos z sali: W Rosji.)*

W Rosji to w ogóle inne.

I my też mamy zupełnie inne potrzeby. Tak więc prosimy: wróćmy do tego starego typu, który był i który się sprawdził, w którym ktoś zapoznawał się z naszymi realiami... *(Oklaski)*

...przyjeżdżał i nas szkolił. To po pierwsze.

Po drugie, jak mówię, jedyną naszą ostoją jest to, że mamy wspaniałego ambasadora, któremu tutaj przy wszystkich serdecznie dziękuję. Gdyby nie on, to nasza

Polonia by normalnie upadła. I mamy przyjaciół Węgrów, którzy finansują naszą szkołę i nasze przedszkole. Dziękuję uprzejmie.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

I dodam tylko, że senator Zientarski, niestety dzisiaj nieobecny – nie jest satyrykiem, więc domyślam się, że to nie o nim była mowa – zawsze bardzo ciepło wypowiada się na temat współpracy i bywa tam, zdaje się, dosyć często – prawda?

*(Przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Halina Csúcs Lászlóné: Proszę?)*

Senator Zientarski często tam jeździ, prawda?

*(Głosy z sali: Tak.)*

*(Przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Halina Csúcs Lászlóné: ...z panem senatorem Zientarskim jak najbardziej.)*

No to bardzo dziękuję. Dlatego powiedziałem, że go nie ma, a chciałem go pochwalić.

Przechodzimy miękko, tak powiem, do Rosji. A potem już tylko Brazylia i młodzież Polonii amerykańskiej.

...pani Helena Miziniak, moja wielowiekowa przyjaciółka też.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

*(Wesołość na sali)*

### **Prezes Kongresu Polaków w Rosji Halina Subotowicz-Romanowa:**

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Postaram się mówić krótko. Zahaczę, jak to się mówi, o takie robocze sprawy, proszę państwa, między innymi o rozliczenie, jeżeli można – i tutaj zwracam się do przedstawicieli MSZ. Myślę, że to dotyczy również innych organizacji. Sprawa jest zbyt skomplikowana. Co roku, jeśli chodzi o rozliczenia dotacji, które otrzymujemy z Polski, nie możemy... Przedtem, kiedy te finanse były kierowane z Senatu, myśmy mogli mieć pewną pulę i ewentualnie podzielić ją według potrzeb co do projektu, natomiast teraz musimy kurczowo trzymać się w projekcie... Na przykład takie wydzierżawienie sali: my ją na rok ewentualnie dostajemy bezpłatnie, ale z wynajmu tej sali musimy się w budżecie, czyli obowiązkowo, rozliczyć. Tak więc to komplikuje sprawę. Przecież te środki można byłoby ewentualnie przeznaczyć na większą liczbę uczestników, na hotel dla nich czy na jeszcze inne rzeczy potrzebne do realizacji projektu.

Następna sprawa. W bieżącym roku prawdopodobnie – w każdym razie my mamy do czynienia w Rosji co do dotacji i projektów z konsulatów takie... Dziwna jest ta sytuacja. Jeszcze raz mówię: mamy takie informacje z konsulatów. Według nich MSZ potwierdza rozliczenie projektów, które my zrealizujemy u siebie w regionie. Czyli organizacje przeprowadzają swoje projekty na własny koszt, a później oczekują tych kompensacji czy zwrotów od konsulatów. Ani konsulatów, ani w szczególności nam nie odpowiada taki tryb współpracy. My w Rosji między

innymi bardzo często rezygnujemy z dotacji od państwa rosyjskiego, dlatego że tam działa właśnie taki system: dopiero po przeprowadzeniu projektu państwo realizuje nam zwrot kosztów. Tak więc zadajemy sobie pytanie, skąd organizacja czy jej prezes mogą ewentualnie wziąć tak duże pieniądze, żeby je włożyć w ten projekt, a później czekać – albo ten projekt zostanie zrealizowany, to znaczy skompensowany, albo nie.

Proszę państwa, chciałabym tutaj poruszyć również problem naszej dwustronnej współpracy. Ja bym chciała, żebyśmy się bardzo mocno przyglądali naszym organizacjom, które w zależności od kraju... W szczególności mówię tutaj o Rosji. Tak żebyśmy, tak bym powiedziała, jakoś szczególnie zwrócili uwagę na to, aby nie przeszkadzać, tylko wspomagać, konsultować jakieś wspólne... My mamy następujące problemy. W ostatnich latach pojawiła się ustawa – na pewno państwo słyszeliście – o agentach zagranicznych. I tutaj jesteśmy jakby na tym, tak powiem, ołtarzu pilnie obserwowani i każdy taki symptom wprowadzenia niewłaściwych wpływów, tak bym powiedziała, czy kontaktów w stosunku do naszych organizacji bardzo odbija się na naszej działalności. Nie pomaga nam to podnieść autorytetu, kiedy tam obserwują, że przez polskie instytucje jesteśmy niedostrzegani – tak powiem delikatnie. Tak że zawsze mamy ten problem, tak bym powiedziała, ze strony instytucji rosyjskich. I ostatnio ukazała się kolejna ustawa, która dotyczy również zamieszkałych tam Polaków. Jest to ustawa o obywatelstwie, czy raczej o drugim obywatelstwie. Jeżeli kiedyś Rosja... To znaczy tak: obywatele, którzy posiadają drugie obywatelstwo, powinni w ciągu trzech miesięcy zgłosić, że je posiadają, bo inaczej będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej bądź ukarani grzywną. I to dotyczy nie tylko obywatelstwa, które posiada taki obywatel – jest tam również mowa o innych dokumentach. Zaobserwowaliśmy i wiemy, że w Dumie Państwowej, czyli w izbie niższej parlamentu, mowa była również o Karcie Polaka. Tak więc na pewno znów będą w stosunku do nas pewne tego konsekwencje.

I chciałabym tutaj poruszyć jeszcze bardzo ważną dla nas sprawę, mianowicie że przy okazji umów, które państwo polskie podpisuje z Federacją Rosyjską w zakresie oświaty, ewentualnie powinno się pamiętać o tym, że istnieje oświata polonijna w Rosji, i w takiej umowie... Zresztą niejednokrotnie rozmawiałam o tym z ministerstwem, ale przy okazji ostatniej umowy, która była podpisywana, prawdopodobnie zapomniano – czy pan minister, czy wiceminister zapomniał – wprowadzić tam takiego punktu. A jest to bardzo ważne, dlatego że na obecnym etapie usilnie się staramy, aby szkoły polonijne sobotnio-niedzielne były bazowane, tam, gdzie się znajdują, wyłącznie na średnich szkołach ogólnorosyjskich, to znaczy żeby tam zostały przydzielone pomieszczenia i wypłaty pensji dla nauczycieli. Tak że w takim właśnie kierunku staramy się to teraz przeforsować, więc każde wsparcie przy okazji kontaktów ministerstw między sobą byłoby bardzo mile widziane.

I jeszcze, proszę państwa, chciałabym zaznaczyć sprawę, które według nas – tak mi się wydaje, tak wnoszę ze słów kolegów – nie sprawdziły się w polonijnej polityce zagranicznej. Mnie się wydaje, że bacznie by się należało

przyjrzeć się tym szkołom liderów polonijnych. Bo również w Rosji – tutaj koledzy o tym też mówili – mamy niezbyt dobre wyniki i niezbyt dobry odzew. I jeszcze kwestia rad konsultacyjnych przy ambasadach. Mnie się wydaje, że na to działanie również zużywa się dosyć duże finanse, a ostatnie lata działalności tych rad nie przynoszą żadnych wyników, zresztą państwo to wiecie. Chodzi o rady, do których zapraszani są prezesi organizacji polonijnych, ale niekoniecznie. I ostatnie nasze doświadczenia akurat wskazują, że te rady nie są tutaj akurat, tak myślę, najważniejszym punktem w wypracowywaniu polityki polonijnej MSZ. Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo, Pani Prezes.

Za czterdzieści osiem godzin we wszystkich językach świata i we wszystkich telewizjach będzie wymieniana tylko jedna nazwa kraju: Brasil, Brasil...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, po portugalsku.

Tak więc pana prezesa Hamerskiego poprosimy o przedstawienie kondycji Polaków w Brazylii i opisanie problemów, jakie tam napotyka. Bardzo proszę.

### **Wiceprezes Centralnej Reprezentacji Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej Braspol André Hamerski:**

Czy mam mówić po portugalsku?

*(Przewodniczący Andrzej Person: Muito obrigado, muito obrigado.)*

Brazylia – należymy do tej samej grupy krajów, które rozwijają się ostatnio bardzo ewidentnie. A co do Polonii naszej tam w Brazylii wiemy wszyscy, że organizacja Braspol też będzie świętować dwudziestopięciolecie istnienia, tak jak Polska świętuje swoją wolność. Braspol powstał tylko dlatego, że powstała taka możliwość w 1988 r., kiedy to w konstytucji napisano, że każdy oddział innych kultur może się organizować. I już w 1990 r. wypalił Braspol, centralne przedstawicielstwo Polonii brazylijskiej. Jak wyjeżdżałem tutaj, jeszcze przed wyjazdem, to mało było czasu, Panie Dyrektorze, ale zdążyłem napisać do wszystkich oddziałów Braspol e-maile: co mam powiedzieć, jakie mają być nasze zadania w Polsce czy właśnie w Senacie. I większość naszych ludzi odpisała, że język polski, mimo że już go prawie nie ma, musi być.

I teraz zdaję taką relację, co się tam u nas ostatnio dzieje. Jest program państwowy, brazylijski, zwany „Nauka bez granic”. To jest przedsięwzięcie rządu brazylijskiego. I kieruje się studentów do Polski, żeby Polska też mogła gościć studiujących Brazylijczyków, przeważnie oni są na podyplomach. I sprawdza się, że ten Brazylijczyk, student brazylijski, prawie nie widzi Polski. W marcu była ogromna ekipa, wielka – siedemnaście uniwersytetów czy uczelni z Polski. Ta ekipa gościła u nas i zrobiła różne spotkania. I tam było jasne, że Brazylijczyk nie zna Polski. A to znaczy, że musimy, tak powiem, uderzyć w uczelnie,

rozpropagować Polskę w uniwersytetach po to, aby mieć możliwość... aby Brazylijczycy szukali Polski na miejsce swoich podyplomów.

Nie wiem, czy rozumiecie, co mówię.

*(Głosy z sali: Tak, tak.)*

*(Przewodniczący Andrzej Person: Tak.)*

I podobna rzecz, ładna, piękna, tylko że smutna, tak z drugiej strony. Wielka firma chemiczna z Polski ma się zainstalować tam u nas na południu. I firma rekrutująca ludzi szuka *project manager* mówiącego po polsku. Nie ma Brazylijczyka pochodzenia polskiego, czy nawet nie pochodzenia polskiego, ale mówiącego po polsku – po prostu nie ma. To znaczy, że my jesteśmy już bardzo daleko od tego... Ale aby być Polakiem, trzeba mówić po polsku? Tu ktoś powiedział, że nie trzeba, że wystarczy mieć serce polskie. I Braspol pracuje właśnie nad tym, żeby mieć serce polskie i żebyśmy czuli, że nasze korzenie, tak powiem, te oryginalne korzenie są w Polsce. Tak w tym stylu powiem.

No i teraz o Polonii brazylijskiej. Ona jest duża: półtora miliona ludzi polskiego pochodzenia. I czego mamy się spodziewać z Polski czy od Polski? A właśnie: co Polska od nas oczekuje? Co Polska właśnie chce od nas? I tu już nie warto nam się mordować z ludźmi, co mają więcej lat, bo ci są jeszcze z polskim językiem, oni są przekonani, że są Polakami itd., mimo że mówią, że są Brazylijczykami polskiego pochodzenia. Ale chodzi o młodzież. Uderza do nas szkoła liderów i my musimy... nas poproszono, żeby wydelegować, znaleźć młodzież, która jest zaangażowana. I na szczęście wyszło tak, że teraz, w lipcu... nie, w sierpniu będzie się odbywała tak zwana szkoła polonijnych animatorów kultury. I tu z Braspol wyznaczamy ludzi, wyślemy podania. Zresztą już w niedzielę skończyło się to wysyłanie. I mamy nadzieję, że tych naszych, co już są liderami, co już jakoś do pracy... Pani Miziniak dobrze przypomniała mi już kilka lat temu, że lidera się nie kształtuje, tylko się go znajduje, bo on już jest liderem. I wtedy się go tutaj szkoli, żeby lepiej... I w tym sensie to mi się podoba: animator kultury polskiej. To może dać dobry owoc. No i przyjeżdżają tutaj, mają przyjechać. Zobaczymy trzynastego, pojutrze, będą wyniki, kto został wybrany. Mamy nadzieję, że z Braspol zostanie wybranych dużo ludzi. No i to chyba tyle. Nie chcę przedłużać. No tak, to wszystko.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Pięknie! Brawo! Wspaniale. *(Oklaski)*

*(Wiceprezes Centralnej Reprezentacji Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej Braspol André Hamerski: Staralem się krótko...)*

Pan Paweł Augustyński, młodzież polonijna ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

### **Sekretarz Korespondencyjny Kongresu Polonii Amerykańskiej Paweł Augustyński:**

Panie Przewodniczący, pozwoli pan, że będę mówił na stojąco. Jak pan wie...

(Przewodniczący Andrzej Person: To może ja też wsta-  
nę – czy nie?)

(Wesołość na sali)

Nie, nie musi pan.

(Przewodniczący Andrzej Person: Nie?)

Panie Przewodniczący, ja bym chciał uzupełnić słowa pani Kamińskiej, skoro już pan mnie przedstawił, że reprezentuję młodzież. Faktycznie, kiedy miałem dwadzieścia osiem lat, po raz pierwszy wybrano mnie na sekretarza Kongresu Polonii Amerykańskiej w stanie Illinois.

Wszystkie organizacje polonijne na świecie borykają się z problemami finansowymi, to jest oczywiste. I tak jak mój przedmówca powiedział, wszystkie organizacje, również Senat i Ministerstwo Spraw Zagranicznych muszą inwestować w polską młodzież. Ja bym chciał powiedzieć krótko tylko i wyłącznie o stanie Illinois, gdzie jest półtora miliona Polaków mówiących po polsku – a jest więcej, w innych pokoleniach. Co za tym idzie, na siedmiu uniwersytetach w Chicago są kluby polskiego studenta, i tam są wybitni studenci, którzy mają tak zwane *full scholarships*, w różnych dziedzinach, począwszy od medycyny poprzez prawo, administrację itd. I życzylibyśmy sobie właśnie, żeby poprzez Kongres Polonii Amerykańskiej Senat oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych wzięły pod uwagę właśnie tych *young professionals*, którzy mogą być takim diamentem dla Polski, przede wszystkim w lobbowaniu na rzecz polskiej gospodarki i polityki w Stanach Zjednoczonych. Kongres Polonii Amerykańskiej ma swoje biuro jeden blok od Białego Domu, które można również wykorzystywać. I właśnie ta młodzież na etapie od średniej szkoły poprzez uniwersytet to jest najbardziej taki... Dla tych ludzi to jest czas, w którym, jeżeli ktoś wyciągnie do nich rękę, oni będą pracować również dla Polski, nie tylko dla Stanów Zjednoczonych.

My stoimy finansowo może troszkę lepiej niż inne organizacje w innych krajach. I ta młodzież właśnie jest przykładem tego, gdzie Polska może zyskać poprzez takich ludzi, którzy są za granicą. I nawiązując właśnie do tej młodzieży, chciałbym zaproponować panu przewodniczącemu oraz polskiemu legislatorom, że Polska i Stany Zjednoczone nie mają żadnego takiego porozumienia w sprawie szkolnictwa wyższego, za czym idzie nostryfikacja dyplomów. Mamy przypadki właśnie takich *young professionals*, którzy po licencjacie chcą kontynuować studia na przykład w Polsce, ale różnice programowe są tak wielkie... Polska nostryfikuje dyplomy według poszczególnych programów uczelni, natomiast w Stanach Zjednoczonych są specjalne instytucje, które nostryfikują dyplomy. Tak więc taka ustawa czy takie porozumienie na pewno pomogłyby w przepływie tych *young professionals*, jak to się mówi, którzy są właśnie w Stanach Zjednoczonych, głównie w stanie Illinois.

Nawiązując do tego, chciałbym również powiedzieć, że przy półtoramilionowej Polonii w stanie Illinois mamy w miasteczkach dwunastu burmistrzów polskiego pochodzenia. Czyli jeżeli państwo przyjedziecie do stanu Illinois, to macie polskiego rządzącego, który kieruje miasteczkiem. W innym kraju... Jest to ewenement. Oczywiście imigracja w Stanach Zjednoczonych była zróżnicowana. W XIX wieku byli to ludzie wykształceni, natomiast po II wojnie byli to

przede wszystkim ludzie, którzy wyemigrowali za chlebem, jak to się mówi. Na przykład moi rodzice, przyjechawszy do Stanów Zjednoczonych, nie angażowali się w politykę, tylko musieli ciężko pracować, zapewnić dach nad głową i pracę, żebyśmy my mogli coś osiągnąć. I, powiedzmy, to drugie czy trzecie pokolenie, jeżeli się stworzy ku temu możliwości, może być tak zwanym beneficjentem dla wszystkich – dla Polski i dla Stanów Zjednoczonych.

Nawiązując jeszcze do tego, powiem tak: prezydent Barack Obama pochodzi również ze stanu Illinois, konkretnie z Chicago. Tak, skończył University Chicago i był tam profesorem. Ten uniwersytet ma wielu noblistów, i wśród nich również są Polacy, wybitni naukowcy, proszę państwa. Naprawdę trzeba z tego korzystać. Tak więc ja bym prosił, jak tu pani nadmieniła, jeżeli chodzi o wymianę informacji, o takie szkolenie. Bo przykładowo państwo mówicie o mnie, że jestem młody, a ja już skończyłem trzydzieści lat...

(Przewodniczący Andrzej Person: Ale nie wygląda pan na tyle.)

(Wesołość na sali)

(Głos z sali: ...taka starsza młodzież.)

Ale nie o to mi chodzi. Po prostu chodzi mi o to, że trzeba uderzyć do tych ludzi już wcześniej, jak zaczynają studia, dlatego o to bym prosił.

Mam też taką uwagę: wydział Illinois prosił mnie również o przekazanie informacji jeżeli chodzi – właśnie tu pan to powiedział – o emerytury i renty oraz o ustawę o podwójnym opodatkowaniu. Założenie tej ustawy jest dobre, ustawa posiada jednak pewne luki, które godzą w moich rodziców, w moich dziadków i w tę półtoramilionową Polonię w Illinois, jak również w Polonię w całych Stanach Zjednoczonych. I proszono mnie, żeby to przekazać.

Ze swojej strony bardzo dziękuję za zaproszenie, pomimo tego, że może nastąpił jakiś konflikt, jeżeli chodzi o zaproszenia, ale uznaliśmy, że skoro...

(Przewodniczący Andrzej Person: Niech pan spojrzy na minę pani prezes: nie ma żadnego konfliktu, wszystko się...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Przewodniczący Andrzej Person: No właśnie.)

Dlatego zachęcając, chciałbym powiedzieć, że oprócz takich jak ja jest już dwóch nowych członków zarządu w Kongresie Polonii Amerykańskiej i...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...następuje zmiana pokoleń. Ale jeżeli pomożemy temu... Państwo nie bójcie się po prostu wyciągnąć tej ręki. Bo pozycja Polski w świecie, poprzez współpracę Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Polonią, może być naprawdę, naprawdę dużo większa – wykorzystujmy to. Ja, jak cokolwiek złego mówią gdzieś tam w Stanach Zjednoczonych, nigdy nie boję się ripostować, bo nie ma się czego wstydzić. Dziękuję państwu bardzo. (Oklaski)

### Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękujemy bardzo.

Ja mówiłem państwu, że diamenty trzymam na koniec. Tak, tak, wspaniale.

Panie Heleno już oddaję głos, ale nawiązując do ostatniego zdania młodego człowieka, mimo wszystko, powiem coś państwu à propos burmistrzów amerykańskich polskiego pochodzenia. Otóż 3 maja miałem okazję być w miasteczku Wallington – pani prezes pewnie wie, gdzie to – blisko Nowego Jorku, dosłownie rzut beretem. Nie byłem tam sam. Może ja byłem dodatkiem, w każdym razie gościem honorowym – bo to miasteczko jest prawie całe polskie – był mistrz olimpijski z Soczi, pan Zbigniew Bródka, który, być może część z państwa wie, jest strażakiem zawodowym, a jednocześnie jeździ na łyżwach. I mimo że Holendrzy wydają miliardy na łyżwiarstwo szybkie, to akurat on wygrał o 0,002 sekundy, ale wygrał. No i przyjęto go tam owacyjnie, jak to zwykle na spotkaniach z Polakami. Był tam rozgrywany bieg z okazji Konstytucji 3 Maja, mnóstwo osób startowało – Bródka oczywiście wygrał. Choć mówię „oczywiście”, to nie jest to takie oczywiste, bo on jeździ na łyżwach, ale też dobrze biega. A kiedy jeszcze dodałem, że Bródka oprócz tego jest mistrzem Polski amatorów w kolarstwie, no to nasi gospodarze byli zaskoczeni, czy on rzeczywiście jest zawodowym strażakiem, czy w ogóle ma na to czas. W związku z tym pojechaliśmy do remizy tam w Wallington, no i on w tej remizie z ogromnym znanstwem poruszał się wozem strażackim: wyjechał na środek, podłączył węże, wszystko jak trzeba. Wysiadł i mówi: u nas w Domaniewicach koło Łowicza jest dużo lepszy wóz strażacki.

*(Wesołość na sali)*

Dziękuję bardzo.

Pani Helenka Miziniak.

### **Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Helena Miziniak:**

Dziękuję bardzo.

Ja nie jestem takim brylantem, jak ten tu młody człowiek. I przyznam szczerze: gratuluję, że taki młody człowiek znalazł się w otoczeniu starych, jak to mówią, wyjadaczy polonijnych, bo on jest przyszłością. Bardzo się cieszę. Chciałabym jednak powiedzieć panu dyrektorowi i tym wszystkim, którzy tak wspierają szkołę polonijnych liderów, że ten młody człowiek akurat nie był w szkole polonijnych liderów. Bo lidera się nie kształci – lider się rodzi. I tego lidera trzeba znaleźć. Temu liderowi trzeba pomóc w danym środowisku a nie wsadzać w to miliony. A jak weźmiemy pod uwagę, ile już w tę szkołę liderów wsadzono polskich pieniędzy, to chciałabym widzieć choć jednego takiego polskiego lidera, którego wyszkoliła szkoła liderów.

*(Głos z sali: Nie ma takiego.)*

Chciałabym, naprawdę. Pokażcie mi choć jednego takiego. W Londynie dwa razy był w szkole liderów pewien człowiek, który na olbrzymiej konferencji w Manchesterze powiedział: nie mam zamiaru promować Polski, bo jesteście nietolerancyjni, a ja jestem gejem. O, takich ludzi macie w szkole liderów. Jeżeli byście dobrze przepuścili przez sito tych liderów, których szkolicie, to zobaczylibyście, jakich liderów macie. Ja bym chciała, żebyśmy my w Wielkiej Brytanii... Jak to ktoś powiedział z MSZ, najwyższy czas wyciąć wszystkich dinozaurów. Tak. Ja podnoszę rękę jako

pierwsza – ja chcę wyjść. Ale pokażcie, kto będzie ciągnął dalej ten wózek, o którym mówił Mietek Jaśkiewicz. Ten wózek ugrzęźnie w błocie, nie ruszycie dalej. Bo szkolicie liderów, z których nie macie w tej chwili żadnego pożytku, to nie daje rezultatów. Oni przyjeżdżają, spotykają się w Sejmie i w Senacie – tylko powiedzcie, co oni robią poza granicami państwa.

Jak podsumowuję, to troszeczkę tak mi się wydaje, że przez te dwadzieścia pięć lat Polsce nie udało się wypracować przejrzystej polityki państwa w stosunku do Polonii i Polaków za granicą. Wtedy, kiedy Senat sprawował tę opiekę, rada konsultacyjna, która działała przy marszałku Senatu, monitowała wielokrotnie, że to rozdrobnienie do niczego nie prowadzi. Ja nie powiem kto, ale ktoś zadzwonił do Senatu i powiedział: Helena, nie słyszymy twojego głosu. Nie, bo ja też uważałam, że to rozdrobnienie do niczego nie prowadzi, ale nie zabierałam głosu także na korzyść drugiej strony, dlatego że też do końca nie byłam przekonana, czy przesunięcie z jednej puli do drugiej będzie pożyteczne. A dzisiaj, patrząc na to, powiem tak: konia z rzędem temu, kto zrozumie to, co ja przez dwie i pół godziny w samolocie czytałam w projektach, o których nie mam zielonego pojęcia. I teraz mówicie: a bo ten projekt był super napisany, to dostał, a ten, co nie był super, to został odrzucony. I teraz pytam: kto ma dla nas pisać projekty? Kto ma je dla nas pisać? Ludzie w Polsce, którzy nie znają środowisk polonijnych, którzy nie wiedzą, co jest nam potrzebne i co my chcemy robić? No, tu mamy taką gwiazdkę: Regionalne Towarzystwo Polsko-Niemieckie będzie kształciło z historii Polaków na Ukrainie. No na litość boską! Jak ja to przejrzałam, to mnie naprawdę włosy prawie stanęły dęba. Cztery sumy przeznaczone na szkolenie polonijnych liderów, których nie ma – powtarzam: których nie ma.

I jeszcze następne moje pytanie, do pana dyrektora. Cały czas słyszymy, że w tej komisji weryfikacyjnej zasiada pięćdziesięciu czterech ekspertów. Nasze pytanie jest takie: jacy to eksperci? Czy oni znają życie środowisk polskich i polonijnych poza granicami kraju? Oni mogą być ekspertami w swojej dziedzinie – super. Ale ja bardzo wątpię, czy oni wiedzą, czego potrzeba Polakowi w Brazylii, w Rosji, w Ameryce Północnej czy Południowej, w różnych...

Tutaj pan mówił, że trzeba wyciągnąć rękę do tych ludzi, którzy są na studiach. Ja rozumiem, że to jest to, co współfinansowaliście – Quo Vadis. Bo ono jest skierowane do polskich studentów na różnych uniwersytetach. To jak to się stało, że oni o tym nic nie wiedzą? A Quo Vadis to jest super impreza. Przyjadą, popiją, pojedą nad Niagarę, przyślecie jakiegoś ministra od rolnictwa, który przedstawi jakiś referat, i oni się pytają, o czym to było. No, takie są relacje z tych spotkań. Tak więc moje pytanie brzmi: jacy są ci eksperci? Bo eksperci powinni być umieszczeni na jakiejś liście, żeby było wiadomo, co to są za ludzie, od czego oni są ekspertami – a na dzień dzisiejszy to jest ukryte, my nie wiemy, od czego oni są i komu mają służyć.

Kolejna sprawa. Bardzo proszę: jeżeli nie umiemy pisać projektów, to weźcie część pieniędzy z puli polonijnej i przeznaczone je na naukę pisania projektów. Wtedy będziemy umieli je pisać i przestaniecie nam pisać projekty w Polsce, tylko młodzi działacze polonijni będą pisali projekty, bo oni znają swoje środowisko.

*(Głos z sali: Ale nie można...)*

No to chwileczkę, to niech wyszkolą nas tak, żebyśmy umieli to pisać, bo na dzień dzisiejszy...

*(Głos z sali: Trzeba zmienić przepisy, żebyśmy mogli z takimi projektami być...)*

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

I chcę powiedzieć jeszcze jedno. Na przykład ja sama w tej chwili umieściłam na stronach internetowych i rozesłałam do wszystkich organizacji w Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych... Bo po raz drugi jest organizowany zjazd Polonii europejskiej, który nie ma nic wspólnego z Polonią europejską. To jest zjazd ludzi, którzy na dzień dzisiejszy w różnych krajach, na przykład we Włoszech, w Austrii i jeszcze w innych, prowadzą działalność dezintegracyjną. Nie mogą się znaleźć w tych skupiskach i postanowili na przekór wszystkim stworzyć drugą organizację. I ta organizacja organizuje dzisiaj drugi zjazd. Na pierwszym zjeździe był przedstawiciel MSZ, był również poseł z parlamentu, który powiedział: w życiu tak się nie wybawiłem, wypilem, napiłem się, wybawiłem się, dziewczyny były super. No to gratuluję, jeżeli Polska ma pieniądze, ażeby na to je przekazywać. Tak więc ja myślę tak: te wszystkie projekty, które tutaj przeczytałam, to naprawdę, ja nie mam zielonego pojęcia... Nie wiem, czy wszyscy wiedzą – ja pracuję czterdzieści cztery lata poza granicami kraju. W życiu nigdy nie prosiliśmy o nic nikogo, bo akurat Polonia brytyjska zawsze starała się znaleźć fundusze sama dla siebie. Nigdy nie prosiła. Ale współczuję ludziom z Litwy, z Białorusi, z Rosji, tym wszystkim, którzy nie mają pojęcia o pisaniu projektów, a których dzisiaj równo wykreślacie. Na dzień dzisiejszy nie ma takiego ciała, które rozumie w całości Polonię. Dziękuję bardzo.

*(Oklaski)*

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Teraz pani prezes Berezowski. A potem poprosimy pana dyrektora o odpowiedź na przynajmniej część tych pytań, których jest strasznie dużo.

Dla poprawy atmosfery powiem, że pora kolacji jest przesunięta, tak że damy radę. Tak, Pani Anito?

*(Głos z sali: Choć na głodno.)*

Ale nie tak długo.

Z panią prezes Heleną nawet nie śmiałybym polemizować. Gwoli sprawiedliwości dodam, że jest dwóch posłów w parlamencie – dla ułatwienia powiem, że nie z partii rządzącej, tylko z opozycji – którzy są absolwentami szkoły liderów. Ale to tak tylko przy okazji.

Bardzo proszę, pani prezes Berezowski.

### **Prezydent Kongresu Polonii Kanadyjskiej Teresa Berezowski:**

Z tego powodu, że ja miałam okazję mówić pierwsza i zaczęłam to wszystko, to ja myślę, że chciałabym dodać tylko tyle: pani Helena poruszyła sprawę rady konsultacyjnej przy konsulatach, która powstała u nas w Toronto. I muszę powiedzieć, że jestem raczej zaskoczona w ogóle takim pomysłem. Istnieje kongres, który w Toronto... Jest

taki okręg Mississauga, jest okręg Hamilton, jest w okolicy Toronto dużo takich okręgów, bo tam jest największe skupisko Polonii. Ale jak przychodzi się na to zebranie, to tam siedzą ludzie, którzy nie są przez nikogo wybrani, pracują raczej dla siebie, organizują koncerty czy coś takiego. I ja, która jestem wybrana, przychodzę tam i pracuję nad tym, żeby Polonia była zorganizowana, żebyśmy współpracowali. W innych latach praca z panem konsulem, z panem ambasadorem szła dobrze. I ja tam siedzę i myślę: tych osób, nikt nie wybrał, żeby oni reprezentowali Polonię, a oni są na tych spotkaniach. Ja słucham – i dla nich to jest w ich interesie. Pan, który prowadzi orkiestrę, chce pieniążki na więcej imprez. Pan, który prowadzi chór, chce... To ja nie rozumiem, po co w ogóle istnieje ta rada. Bo jak prezes kongresu razem z prezesem okręgów lokalnych się spotyka z panem konsulem, to możemy usiąść i dyskutować, co dla Polonii jest potrzebne lub jakie będą uroczystości i jak dalej będziemy działać. A ci państwo, którzy mają swoje chóry czy orkiestry, czy coś takiego, tak i tak zwracają się do Polski o pieniądze i dostają je. Ale żeby byli... To aż obraża tych, co pracują dla Polonii myśleć, że ktoś, kto... No, nikt ich nie wybrał, a taki ktoś raptem ma głos, jak Polonia ma działać. Ja myślę, że jest ważne, aby zauważyć, że ta rada raczej rozbija naszą działalność niż nas łączy.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Ja myślę, że teraz bym poprosił panów dyrektorów, żeby przynajmniej do części tych wątpliwości, pytań i pretensji się ustosunkowali.

Obserwowałem państwa senatorów, wszyscy pilnie notowali, tak więc myślę, że znaczną część tych pytań jutro zadacie panu ministrowi.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak.

Pan dyrektor Łanczkowski – jedno zdanie.

### **Zastępca Dyrektora Biura Analiz i Dokumentacji w Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski:**

Tylko jedno zdanie, proszę państwa, i na tym zakończę. Nigdy, naprawdę nigdy... Wśród państwa upowszechniana jest nieprawdziwa informacja, że było ponad sto siedemdziesiąt organizacji, które dzieliły środki na pomoc Polonii i Polakom w Senacie.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nigdy takiej liczby nie było. Proszę państwa, było od siedemdziesięciu trzech organizacji w 2007 r. do stu czterestu organizacji w roku 2010. Ale proszę pamiętać – i państwo doskonale o tym wiecie – że spośród tych środków około 80% zagospodarowały trzy organizacje, wiodący partnerzy...

*(Głos z sali: Oczywiście.)*

...mianowicie Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Fundacja „Semper Polonia”. Te 15% czy 25%, przepraszam, do 25%, zagospodarowywały pozostałe organizacje w tej wielkiej liczbie, o której tutaj była mowa. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Pan dyrektor Jacek Junosza-Kisielewski, Departament Współpracy z Polonią Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

### **Dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jacek Junosza-Kisielewski:**

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Pozwolicie, że nie odniosę się do wszystkich uwag, które tutaj padły, bo nie sposób się do wszystkich odnieść, były one tak wielowątkowe.

Proszę mi jednak pozwolić na początku na osobistą refleksję. Ja jestem pracownikiem służby zagranicznej od dwudziestu trzech lat – i od dwudziestu trzech lat współpracuję z Polonią. Z tego szesnaście lat spędziłem za granicą w trzech krajach na trzech kontynentach. Przysłuchując się tym wypowiedziom, odniosłem wrażenie, że ocena Ministerstwa Spraw Zagranicznych a przede wszystkim naszego personelu dyplomatyczno-konsularnego chyba nie do końca była sprawiedliwa. Usłyszeliśmy tylko dwa pozytywne głosy, dwie pozytywne oceny: ambasadora w Budapeszcie, pani ambasador i pani konsul w Johannesburgu. A ja z wieloma bardzo ofiarnymi osobami mającymi doskonale rozeznanie potrzeb środowisk polonijnych spotykałem się w przeszłości i spotykam się obecnie.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Zacznijmy może od tego, że mamy chyba pewien przerost wyobrażenia na temat zasobności, ilości środków, jakie mamy w dyspozycji. Zapewne nie wystarczą one na zaspokojenie wszystkich potrzeb. W każdym konkursie mamy kilkakrotnie więcej projektów, niż jest środków, jakie jesteśmy w stanie przyznać na realizację tychże projektów. Do każdego konsulatu dociera kilkakrotnie więcej projektów, niż konsulaty jest w stanie rekomendować do realizacji. Nie jesteśmy w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, a jednak w konkursie dotacyjnym o 59 milionów przyznaliśmy środki na sto siedemdziesiąt trzy zadania. Beneficjentami wszystkich tych zadań są Polonia i Polacy za granicą. Tak więc oprócz niezadowolonych jest również wielu zadowolonych, do których ta pomoc dociera. Placówki w tym roku złożyły, i jeszcze składają, wnioski na projekty. Zatwierdzimy około dwóch tysięcy projektów placówek na ogólną kwotę 21 milionów. To też jest miara liczebności grupy beneficjentów, którzy tę pomoc uzyskają.

Chciałbym powiedzieć – i tu bardzo dziękuję za głos pana prezesa Cytowskiego – który powiedział, że ma świadomość, że nie jesteśmy w stanie dofinansować wszystkich organizacji polskich. Nasze myślenie ma inny kierunek, idzie w inną stronę. Staramy się powoli zastępować dofinansowywanie organizacji polskich, szczególnie na Zachodzie, wspólnymi projektami, które są realizowane przez placówki i przez te organizacje. To ma jeszcze taką zaletę, że beneficjentami takiego sposobu myślenia są nie

tylko członkowie tych organizacji, ale również niezrzeszeni Polacy, przedstawiciele Polonii, których przecież jest bardzo wiele, bo tutaj...

*(Poruszenie na sali)*

*(Przewodniczący Andrzej Person: Ale proszę o spokój. Szanowaliśmy państwa wypowiedzi... Tak że bardzo proszę o spokój. Nie słyhać po prostu...)*

Jeśli idzie o młodzież polonijną, bardzo dziękuję za głos przedstawiciela Polonii amerykańskiej. Zawsze, jak daleko sięga historia emigracji z Polski, istniał konflikt pokoleń między starszym pokoleniem emigrantów a tymi, którzy właśnie przyjechali. Jak przyjeżdżali do Brazylii Polacy w latach trzydziestych, to już tam byli Polacy, którzy przyjechali pod koniec XIX wieku, i między jednymi a drugimi też był wyraźny konflikt. Apeluję do państwa, żeby pozwolić młodzieży pójść własną drogą. Oczywiście, nie sprawdzi się każdy ich projekt, ale część z tych projektów jest wartościowych. Pamiętajmy, że środki, które ministerstwo przeznacza na współpracę z młodzieżą polonijną, trafiają przede wszystkim do osób, które w przyszłości będą odgrywały w swoich środowiskach rolę opiniotwórczą, i chyba powinno nam na tym zależeć. Pozwólmy nawet młodzieży popełniać własne błędy – bo to jest jedyna droga, żeby ta młodzież ukształtowała swoją własną wizję współpracy z Polską.

I teraz odpowiedzi na kilka pytań szczegółowych.

Pani prezes Kamiński mówiła o Domu Polskim we Lwowie, apelując o to, żeby go wybudować. W tegorocznym konkursie...

*(Głos z sali: Wyremontować.)*

*(Przewodniczący Andrzej Person: Wyremontować chyba – tak? Bo dom to jest.)*

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, wyremontować, adaptować budynek, który został przekazany. W tegorocznym konkursie Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” uzyskało 3 miliony 200 tysięcy zł na prace remontowe w Domach Polskich na całym świecie. W ramach tego zadania są środki na wykonanie kompletnego projektu Domu Polskiego we Lwowie. Ten projekt Wspólnoty Polskiej jest realizowany pomimo tego, że jeszcze zabiegamy u władz Ukrainy o to, żeby rozszerzyć teren, bo na razie mamy wokół budynku dwumetrowy pasek, co oczywiście nas nie satysfakcjonuje. Jest szansa na uzyskanie sąsiedniej działki. Oczywiście projekt można zakończyć, jeśli uzyskamy potwierdzenie, że tę działkę uzyskamy.

Padł również z ust pani prezes Kamiński zarzut, że lekceważymy stare organizacje polskie. Czy można uznać za taki wyraz lekceważenia obecność na obchodach siedemdziesięciolecia Kongresu Polonii Amerykańskiej pani wiceminister, podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz oraz obecność naszej wicedyrektor instytucji, pani Kozińskiej-Frybes, kilka dni wcześniej, jej udział w wielkim zjeździe nauczycieli szkół polonijnych w Stanach Zjednoczonych? To nie jest tak, że nie szanujemy starych, uznanych organizacji polskich. Szanujemy, ale równocześnie dostrzegamy nowe nurty, dostrzegamy środowiska młodzieży polonijnej, która nie zawsze się zrzesza. Ona pewnie się zrzeszy w przyszłości, ale to też wymaga czasu, musi wykrystalizować się ich wizja.



Na koniec jeszcze powiem, że cztery największe organizacje pozarządowe w Polsce, a więc Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, „Semper Polonia” i „Wolność i Demokracja” otrzymały w tegorocznym konkursie łącznie ponad 40 milionów zł, co stanowi 68% ogólnej rozdysponowanej kwoty. To jest mniej niż pan przytoczył, ale to wcale nie oznacza, że ta dyspersja posunęła się bardzo daleko. Największe podmioty, cztery największe, operują w bieżącym roku 68% środków. Dziękuję bardzo.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

No, można. Każdy z senatorów ma prawo zabrać głos. Ale, jak rozumiem, jest zgoda naszych gości, żeby te pytania, wątpliwości i różne sugestie przedstawić jutro w trakcie debaty plenarnej panu ministrowi.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Proszę bardzo, pani senator Sagatowska.

### **Senator Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wielce Szanowni, Wspaniali Goście!

Pierwsza sprawa: zwracam się z wielkim ukłonem ku wam wszystkim. I wszystkim proszę przekazać od nas... Nie każdy z senatorów będzie zabierał głos, bo właśnie czasu nie ma, ale myślę, że jestem wyrazicielem zdania wszystkich tutaj senatorów, gdy z tego miejsca składam wielkie podziękowanie za ogromny trud podtrzymywania polskości, tradycji, obyczaju polskiego i za godne reprezentowanie Polski. Tu już prezes światowej rady polonii przywoływał słowa Ojca Świętego – i chyba nigdy za wiele przywoływania słów naszego świętego Jana Pawła II – który powiedział, że Polska jest tam, gdzie bije polskie serce. I to ukłon w stronę Polonii.

A teraz kilka słów do MSZ. Panie Dyrektorze, ja niestety muszę powiedzieć, że swojego czasu byłam wielkim przeciwnikiem przekazywania środków do MSZ, czego wyraz dałam w swoich wystąpieniach w Senacie itd., bo wiedziałam, że MSZ – i tu padały takie głosy – po prostu nie wydzieli, że tak powiem, w tym wielkim zadaniu. Przepraszam za takie słowo. I dzisiaj pana odpowiedź, Panie Dyrektorze, bardzo mnie rozczarowuje. Mam wrażenie, że po prostu tego, co tu wyrażają nasi goście... że nie słyszycie się wzajemnie. Nie słyszycie się dlatego, że pan się skupił na czymś, o czym ja w ogóle tutaj nie słyszałam. Tu wszyscy wyrażali taką troskę – o czym? Że nie są słuchani, że nie są partnerami, że brak wzajemnego zrozumienia, szacunku, priorytetów i potrzeb. A tutaj po paru godzinach słyszę, że jest dobrze, bo tu coś daliśmy i tam coś daliśmy, itd. Ale nie tylko o to chodziło. Coś szwankuje w tym systemie. Ten system opieki finansowej... Jedna sprawa to opieka finansowa i dzielenie tych pieniędzy na potrzeby polonijne, podtrzymywania polskości, dodawania nadziei, otuchy itd. tym wszystkim, którzy są poza granicami, ale jest i druga sprawa, drugi wymiar pracy z polonią, nie tylko ten finansowy. Przecież wiele organizacji, tak jak

ta brytyjska czy inna, nigdy nie występowały o pieniądze i nie chciały... Oni tam robią to sami, ale potrzebują czegoś innego, czegoś, czego tu nie ma. Tak że co do takiej odpowiedzi ja muszę powiedzieć, że ja to słyszę co roku, i chyba jutro też usłyszę. Tu jest piękna księga, której nikt zrozumieć nie może, i jutro pewnie minister Radosław Sikorski powtórzy to, co powtarza co rok: że jest świetnie i że to Polacy powinni coś dać Polsce, a nie że tylko Polska ma coś dać Polakom itd. Po prostu to jest stanie w miejscu. Niestety, ja muszę to wyrazić tu, w tym miejscu, a nie tylko jutro, choć też będę miała pytania, które sobie skrętnie zapisałam i jutro ministrowi je zadam. Ja tylko wyrażam ubolewanie, bo na tej sali słyszałam jednak co innego: że co innego gra w duszach tych ludzi, którzy reprezentują miliony – podkreślam: miliony – Polaków na całej ziemi. Ja uważam, że nie ma wcale konfliktu pokoleń. Bo konflikt pokoleń to jest w rodzinie między matką, można by powiedzieć, i dziadkiem albo dzieckiem, itd. I tam to jest wszystko na zasadzie różnych temperamentów, dorosłości do czegoś itd., a nie jakichś konfliktów. My, jeżeli będziemy mówić, że są konflikty, to one będą, bo my sobie sami... To wszystko mieści się w głowie. Jeżeli będziemy sami mówili, że jest konflikt, że między młodym a... A ja nie słyszałam, ani przez minutę nie słyszałam konfliktu, i tak to naprawdę jest. Jeżeli nie rozumie się Polonii sercem, to właśnie brak efektów tej polityki polonijnej. Ja całe lata jestem i byłam przewodniczącą tej komisji, i byłam dumna, że cały czas z Polonią świata, że tak powiem, miałam kontakty. I wiem, że do Polonii i do Polaków, czy to na Wschodzie... trzeba mieć oprócz pragmatyzmu, takiego czystego rozumu, także serce. Bo nie zrozumie się ich bez serca, dlatego że tam przeniosły się także serca Polaków. Jedni zostali, bo Jałta podzieliła, a reszta, ci, co nadal wyjeżdżają, to wyjeżdżają z bólem, zostawiają Polskę, ale oni właśnie sercem... I co do tego dzielenia czy udzielania pomocy, to wszyscy także muszą wyczuć, że to jest jakaś życzliwość, współpraca, właśnie to całe serce. Tak jak Ojciec Święty pisał: wiara, rozum, serce itd., wszystko trzeba razem połączyć – i tego mi tu brakuje. Mnie osobiście tego brakuje w tej polityce, a raczej w tym braku polityki polonijnej. To jest po prostu od przypadku do przypadku, nie ma polityki ciągłej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Ja tutaj okazuję dużo serca, jak sugerowała pani przewodnicząca, i dlatego trzeci raz dopuszczam...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ja wiem.

...Do głosu panią Helenę – ale to jest tylko krótka opinia, jak myślę, bo faktycznie mamy tu dyscyplinę czasową.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Przy kolacji będzie okazja, Panie Senatorze.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ale najpierw pani Helena – zgłaszała się już kilka razy – jedno zdanie i pan jedno zdanie, i idziemy na kolację, gdzie będzie można, jak to mówią w telewizji, kontynuować dalej.

**Prezydent  
Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych  
Helena Miziniak:**

Ja tylko chciałabym powiedzieć tak, Panie Dyrektorze: żebyśmy nie puentowali naszej dyskusji tutaj oceną naszych przedstawicieli w placówkach dyplomatycznych...

*(Głos z sali: Tak.)*

...bo ja na przykład muszę przyznać, że każdemu bym życzyła, żeby miał taką obstawę, jak my mamy w Londynie. Ale nie o tym była tutaj dyskusja. Dyskusja była na temat projektów, które myśmy składali, i dofinansowania działalności. I myślę, że to, co pan dyrektor powiedział, że otworzyliście się na inne organizacje... Ale też chcę zaznaczyć co do tych pieniędzy, które tutaj zostały przeznaczone na Polonię: ile procent idzie na tych, którzy tutaj te fundacje pozakładali? To idzie z polonijnych pieniędzy. Państwo polskie nie daje ekstra puli dla tych organizacji, tylko uszczupla środki, pieniądze przeznaczone na działalność polonijną. Bo oni częściowo muszą również mieć na prowadzenie swojej, tak powiem, biurokracji, którą się zajmują.

I proszę również nie wprowadzać takiego wątku podziału polonijnego. Byłam prezesem Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii i trzy czwarte mojego prezydium to była młoda emigracja po 2004 r. I z nimi można pracować. Ale również nie można ich wszystkich wziąć pod jedną kreskę, że oni wszyscy są wspaniali. Bo na obchodach katyńskich w zeszłym roku zrobili taką – przepraszam za wyrażenie – zadymę, że w tym roku trzeba było policję mieć przy sobie. Mowa właśnie o tej nowej emigracji. Przyszli z puszkami piwa, z papierosami, krzyczeli, wrzeszczeli, race wypuszczali – i to w miejscu świętym dla starej Polonii, która stara się uczyć tę nową, jak się należy zachowywać. Tak więc proszę nie wrzucać tego wszystkiego... Bo to wszystko wymaga posegregowania.

I ja też jestem pełna uznania i dla konsulów, i dla ambasadorów. I myślę, że wielu z nas, gdyby dzisiaj miało dyskutować na ten temat, miałoby takie samo zdanie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Ostatnie słowo pana senatora Mieczysława Gila... Nie ostatnie słowo pana senatora, tylko dla pana senatora.

*(Senator Mieczysław Gil: Tak, tak.)*

Dwa zdania, naprawdę, bo zabraknie nam czasu na...

**Senator Mieczysław Gil:**

Jedno albo dwa zdania, dosłownie.

Zdanie pierwsze. Jako ten, który wciąż się poczuwa do udziału w „Solidarności”, jest jej członkiem, dziękuję państwu za to, co robiliście na rzecz „Solidarności” i na rzecz tej wolności, której obchodzimy teraz dwudziestopięciolecie. My pamiętamy, mimo że oficjalnie może nie najlepiej to wyszło przy tej okazji, Polonia nie została zaproszona.

I już naprawdę ostatnie zdanie, Panie Przewodniczący.

Proszę sobie wyobrazić, że także dla posłów OKP nie zaproponowano żadnego oficjalnego spotkania. Przyjmujemy, że tak się po prostu zdarza, i nie dochodzimy swoich racji. Ale rzeczywiście ci ludzie uczestniczyli wtedy w sposób zasadniczy w tamtych zmianach. Niestety, zapomniano także o nich. Telefonują do mnie – i zrobimy sobie takie spotkanie, szkoda, że pewnie państwa na nim nie będzie. Ale ja dziękuję, bo ja jeździłem...

*(Przewodniczący Andrzej Person: Dziękuję bardzo.)*

...po państwa krajach i pamiętam pomoc dla „Solidarności”, dla tego ruchu na rzecz wolności. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Teraz dziękuję bardzo po raz ostatni oficjalnie za trudną, burzliwą, ale, jak myślę, bardzo konstruktywną dyskusję.

Zamykam obrady.

Zapraszam na kolację. Jutro spotykamy się już na obradach plenarnych.

*(Głos z sali: O 11.00?)*

O 11.00, tak.

Pani prezes chciała jeszcze zabrać głos...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ach, tak! Ja wiem, bardzo przepraszam.

*(Głos z sali: Mamy jeszcze czas? Trzy minuty...)*

Problem jest taki, że... Mamy czas. Dla pani prezes mamy czas. Jak widzieli państwo w porządku obrad, miały być trzy minuty o muzeum Monte Cassino, i ja w tych wszystkich emocjach, jakie nam dzisiaj towarzyszyły, zapomniałem...

Pani Prezes – trzy minuty. Można?

Muzeum Monte Cassino, wspaniały projekt, bardzo nadzwyczajny i – w tym towarzystwie nie muszę tego mówić – szlachetny pomysł.

**Prezes Związku Polaków we Włoszech  
Joanna Heyman Salvadé:**

Bardzo chętnie. Postaram się mówić tylko przez trzy minuty o tym największym przedsięwzięciu w dwudziestoletniej historii Związku Polaków we Włoszech, który we współpracy z ambasadą polską w Rzymie zbudował malutkie muzeum pamięci 2. Korpusu przy polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino.

Inauguracja miała miejsce niedawno, w przeddzień obchodów sześćdziesiątej rocznicy bitwy...

*(Głos z sali: Siedemdziesiątej.)*

Siedemdziesiątej...

*(Przewodniczący Andrzej Person: Jak ten czas leci, faktycznie.)*

...rocznicy bitwy pod Monte Cassino, 17 maja, w obecności pana premiera Donalda Tuska. Ja jestem dumna, jako prezes związku włoskiego, że mogliśmy w ten sposób oddać hołd bohaterom spod Monte Cassino, jak również Polsce.

Z inicjatywą budowy tego muzeum siedem lat temu wystąpił prezes Związku Polaków we Włoszech, świętej pamięci Mieczysław Rasiej, którego bardzo wiele osób tutaj zna.

Dlaczego myśleliśmy o tym, oprócz tego, że w staturze Związku Polaków we Włoszech jest pielęgnowanie tradycji 2. Korpusu? Włoskie SPK właściwie już nie istnieją, a bohaterów, weteranów spod Monte można policzyć na palcach jednej ręki.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Proszę?

*(Głos z sali: Jeden członek Kongresu Polonii, który walczył pod Monte Cassino...)*

Tak.

Tak że są nieliczni. W staturze my mamy pielęgnowanie tradycji 2. Korpusu. Ale chodzi o to, że na Monte Cassino przyjeżdża, oprócz turystów, wielu pielgrzymów z Włoch i z innych krajów, i oni nie mają pojęcia o tym, co tam robili Polacy. Nie wiadomo, skąd oni się tam wzięli i co tam robili. Są rozmaite zdania na ten temat. Niektórzy uważają, że walczyli po niemieckiej stronie, niektórzy, że byli opłaconymi najemnikami. A ci, którzy wiedzą, że Polacy byli po stronie aliantów, wyrażają politowanie, że ci żołnierze dali się tak zmasakrować w taki sposób. Tak więc myśmy doszli do wniosku, że potrzebna jest informacja na ten temat. Bo osoby zwiedzające cmentarz na Monte Cassino nigdzie takiej informacji nie mogą dostać.

I w tym małym muzeum, zbudowanym z białego kamienia, takiego samego jak cmentarz na Monte Cassino – to jest trawertyn, który został wykopany podczas budowy, zachowano te kamienie – znajduje się wystawa na temat 2. Korpusu. Nie chodziło o wystawę tylko o bitwie o Monte Cassino. Wszyscy mogą sobie znaleźć informacje o bitwie o Monte Cassino. A tu chodziło o przedstawienie odysei 2. Korpusu, tych ludzi, którzy z Syberii przeszli aż do Włoch, o to, jak ta historia wyglądała i że właśnie żołnierze wyzwoleni z syberyjskich łagrów nagle stali się bohaterami jednej z największych bitew.

Dla celów koordynacji budowy muzeum powstał komitet wykonawczy, i tutaj wyliczę, złożony z członków Związku Polaków we Włoszech, ambasadora Ponikiewskiego, radcy Unolta z ambasady, architekta Rogacienia i ekspertów. Pragnę bardzo gorąco podziękować panu ambasadorowi Wojciechowi Ponikiewskiemu – za wspieranie współpracy, za entuzjazm, za wielki wkład w tę pracę, za dyspozycyjność dwadzieścia cztery godziny na dwadzieścia cztery – bez którego ten projekt nie mógłby zostać zrealizowany.

Napotkaliśmy masę trudności biurokratycznych. Państwo nie mają pojęcia, jaka jest biurokracja włoska: potrzeba było siedemnastu pozwoleń różnych organów administracyjnych oraz instytucji. Architekt Pietro Rogacień, syn polskiego kombatanta, który mieszka w pobliżu Monte Cassino, nie tylko zrobił projekt i nadzorował budowę, ale również wystarał się o te wszystkie pozwolenia. Tak że wielkie dzięki również dla niego.

Wystawę o historii 2. Korpusu opracowali profesor Krystyna Jaworska z Turynu, córka dwóch polskich kombatantów, obydwójce rodzice walczyli pod Monte Cassino,

oraz drugi autor, Paolo Morawski, dziennikarz włoskiej telewizji. Wystawa jest trójjęzyczna: w języku polskim, włoskim i angielskim. Oprócz fotografii i materiałów fotograficznych, które pochodzą z Instytutu Polskiego i Muzeum imienia generała Sikorskiego w Londynie, znajdują się tam dwa kioski multimedialne. Jeden jest poświęcony wyszukiwaniu grobów na wszystkich czterech polskich cmentarzach wojennych we Włoszech – to jest Bolonia, Casamassima, Monte Cassino...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak.

A drugi kiosk jest przeznaczony dla dzieci i opowiada historię niedźwiadka Wojtka, który towarzyszył żołnierzom 2. Korpusu.

Na zakończenie chciałabym powiedzieć o ofiarodawcach. Bo zbudowanie muzeum nie byłoby możliwe, gdyby nie było tylu ofiarodawców. Jesteśmy im niezmiernie wdzięczni. Związek Polaków we Włoszech przeprowadził zbiórkę społeczną na rzecz budowy muzeum. Na ten apel odpowiedzieli ofiarodawcy z Europy, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady oraz Ameryki Południowej. Związek nasz, proszę państwa, zebrał ponad 300 tysięcy euro na ten cel. Zbiórka została zakończona, ale, prawdę mówiąc, nadal są potrzebne pieniądze na utrzymanie tego muzeum, żeby było otwarte... Związek opiekuje się tym, ale potrzebne są dalsze fundusze. Wymienię tutaj kilku sponsorów, nie mogę tego nie zrobić, bo bez ich ofiarności budowa muzeum nie byłaby możliwa. Są to: Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce Okręg 2. w Nowym Jorku – na pierwszym miejscu, dali nam ponad 100 tysięcy dolarów, które zbrali na ten cel – Fundacja imienia Zygmunta Zaleskiego, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Bank PKO SA, Bank Zachodni oraz MSZ. Dzięki MSZ dostaliśmy 21 tysięcy euro. Oczywiście było jeszcze bardzo wielu innych ofiarodawców. I chciałabym podziękować tym, że tak powiem, mniejszym, którzy z całego serca złożyli datki na ten cel. Po tych podziękowaniach zapraszam wszystkich do zwiedzania tego małego muzeum przy polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Ja myślę, że te oklaski, Pani Prezes, są dowodem naszej ogromnej wdzięczności za tę inicjatywę.

Bardzo dziękuję wszystkim za udział w debacie.

Zapraszam na kolację, proszę iść w ślad za panią Anitą i panią Kasią – to dwie osoby, bez których ta komisja nie miałaby szans działania. Gdzie jest ta kolacja to nie wiem, ale będę starał się naśladować państwa i tak wspólnie dostrzemy do celu. Dziękuję bardzo raz jeszcze. Do zobaczenia na kolacji.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 19 minut 42)*

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii